

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

CENA

2 zł

NR 20 (769)

18 MAJA 1975 R.



KRAJ

W dniu 11 kwietnia br. I Sekretarz KC PZPR, Edward Gierek, spotkał się z współprzewodniczącym Belgijskiej Partii Socjalistycznej, Willym Claese, który na zaproszenie KC PZPR przebywał na krótkim odpoczynku w Polsce. Głównym tematem rozmów był dalszy rozwój kontaktów i współpracy między PZPR i BPS.

12 kwietnia br. z okazji 25 rocznicy utworzenia Ministerstwa Finansów, I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek i Premier Piotr Jaroszewicz przyjęli 25-osobową delegację tego resortu z ministrem Finansów Henrykiem Kisielem.

Z okazji 30 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem, 13 kwietnia br. odbyły się dwie uroczystości: w Sękierkach — pod hasłem: „Nigdy więcej wojny i faszyzmu” — manifestacja patriotyczna mieszkańców ziemi szczecińskiej, w pobliskich Gozdowicach — zlot kombatanów I Armii Wojska Polskiego.

15 kwietnia — w Dniu Kombatanta — zorganizowane zostały w całym kraju okolicznościowe uroczystości. W tym roku miały one szczególne znaczenie, gdyż przypadały bowiem w 30 rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem.

W uznaniu wybitnych zasług położonych dla rozwoju socjalistycznego przemysłu, za osiągnięcia w dziedzinie postępu technicznego i terminową realizację planów produkcyjnych, Rada Państwa PRL nadała Stoczni Gdańskiej im. Lenina Order Sztandaru Pracy I klasy. Aktu dekoracji dokonał 14 kwietnia br. I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek.

Komitet Honorowy Międzynarodowego Roku Kobiet i Krajowa Rada Kobiet Polskich ogłosiła Konkurs na Pamiątniki Kobiet Polskich. Konkurs trwać będzie do 30 czerwca br.

Na zaproszenie przewodniczącego Rady Państwa PRL, prof. dra Henryka Jahłońskiego, prezydent Związkowej Republiki Austrii, dr Rudolf Kirchschlaeger, złożył w okresie od 20—24 maja hr. oficjalną wizytę w Polsce.

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE ● W TELEGRAFICZNYM

ŚWIAT

Na terenie b. obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie odbyła się z okazji 30-lecia jego wyzwolenia, międzynarodowa manifestacja dla uczczenia 56 000 ofiar 18 narodowości zgładzonych w tej faszystowskiej kaźni.

Amerykańska delegacja gospodarcza w Williamem Simonem, ministrem finansów USA na czele, zakończyła dwudniową roboczą wizytę w Moskwie. Na sesji osiągnięto porozumienie w sprawie rozpoczęcia prac nad programem rozwoju handlu między ZSRÅ i USA na okres najbliższych 3—5 lat.

Prezydent Francji Valery Giscard d'Estaing zakończył wizytę w Algierii. W podpisanych dokumentach w komunikacie końcowym i porozumieniach dano wyraz chęci kontynuowania dialogu algiersko-francuskiego. „Historyczna Francja pozdrawia niepodległą Algierię!” Te słowa prezydenta Francji przyjęte zostały ze zrozumieniem przez władze i społeczeństwo algierskie.

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego ogłosił hasła z okazji 1 Maja. Przekazał w nich braterskie pozdrowienia partiom komunistycznym i robotniczym — bojowej, marksistowsko-leninowskiej awangardy klasy robotniczej i wszystkim ludziom pracy, wytrwałym bojownikom z imperializmem o pokój, demokrację, niezawisłość narodową i socjalizm.

Prezydent Egiptu, Anwar Sadat, powierzył misję utworzenia nowego rządu dotychczasowemu wice-premierowi i ministrowi spraw wewnętrznych — Mamduhowi Salomowi.

13 kwietnia br. w Czadzie nastąpił zamach stanu, w wyniku którego prezydent N. Tombalbaye został zamordowany, a władzę przejęła armia.

12 kwietnia br. zmarła w Paryżu, w wieku 69 lat, słynna śpiewaczka i tancerka Josephine Baker.

W Moskwie odbyło się spotkanie studentów krajów socjalistycznych poświęcone roli studenta w społeczeństwie. Z Polski wzięło udział ponad tysiąc studentów.

ŚWIĘTO LUDOWE



Ze wszystkich świąt kościelnych najuroczyściej obchodzona była w Polsce Wielkanoc, po niej Boże Narodzenie, a trzecie miejsce wśród uroczystości dorocznych zajmowało Zesłanie Ducha Świętego, czyli Zielone Świątki. Ze świętem tym wiązano szereg różnych prastarych lechickich zwyczajów i obrzędów wiosennych, jak np. obchodzenie granic „z królowną”, na Kujawach wybieranie „króla pasterzy” na Podlasiu „wołowe wesele”. Na Śląsku odbywały się wyścigi konne, a pierwszy młodzian, który przybył do oznaczonej mety, okrzykiwany był „królem”, ostatni zaś Rochwistem. Zwyczaj ten przypominał legendarne wyścigi o koronę polską za doby pierwszych Piastów.

Od kilku już lat Zielone Świątki obchodzone są łącznie ze Świętem Ludowym. Jest to dzień radosnego powitania wiosny, zieleni, tej wesołości jaka towarzyszy budzeniu się do nowego życia. W Polsce, w dniach Święta Ludowego, organizuje się w Warszawie ogromne, barwne widowiskokiermasz, tzw. Cepeliadę. Cieszy się ona wciąż ogromnym powodzeniem, zdobyła uznanie nie tylko w kraju, lecz i za granicą. Ludowi artyści przyjeżdżają do Warszawy ze swoimi pięknymi wyrobami: są to drewniane świątki, misy, tkaniny, kilimy itp. Można wtedy nie tylko wprost od twórcy kupić jego dzieło, ale też zobaczyć, jak powstają koronki niby pajęczne sieci, jak toczy się gliniany dzban. Tłumy ludzi oblegają stoiska mistrzów, a twórcy ludowi cieszą się, gdy widzą, że ich sztuka niesie radość. Szczególnie tegoroczna moda na hafty przyniesie powodzenie ludowym hafciarcom.

Święto Ludowe jest okazją do refleksji na temat polskiego ruchu ludowego. I tutaj właśnie warto podkreślić działalność ks. Franciszka Hodura, który zorganizowany w 1897 r. Kościół Polskokatolicki nazwał Kościołem Narodowym dlatego, że miał to być Kościół przede wszystkim ludowy, chłopski i plebejski.

Gdy po raz pierwszy (w 1920 r.) przybył ks. Hodur do niepodległej Polski, śledząca go policja zanotowała, że „odbył kilka konferencji z wybitniejszymi przedstawicielami lewicy chłopskiej i inteligencji radykalnej, a nawet znalazł drogę na posiedzenie PSL „Wyzwolenie”... i że ta „inicjatywa spotkała się u wielu działaczy ludowych z przyjęciem sympatyzującym”. Wrogowie Kościoła Polskokatolickiego już w roku 1920 zauważyli jego charakter wybitnie reformatorski i „jego oparcie się wyłącznie na masach ludowych”. Zarzucali mu „dążenie do przekształcania obecnych stosunków społecznych w duchu postulatów radykalnych stronnictw włościańskich. Członkiem Kościoła Polskokatolickiego był m. in. znany przywódca ruchu ludowego, Jan Stapiński. Należał on do Rady Kościoła i dwa razy reprezentował ją na synodach PNKK w Ameryce (1924 i 1931).

W Święto Zesłania Ducha Świętego nie powinno zabraknąć nikogo na uroczystych nabożeństwach odprawianych we wszystkich świątyniach Kościoła Polskokatolickiego. Po południu natomiast zapraszamy na piękny kiermasz — Cepeliadę.

Zyczymy miłego wypoczynku.

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefony Redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92. wewn. 18; Administracji: 28-64-91 do 92, wewn. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty:

kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści artykułów. Druk: PZGraf. RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smólna 10. Zam. 554. B-101. NR INDEKSU 37518/37477



Zesłanie Ducha Świętego

„Jeśli mnie kto miłuje, będzie przestrzegał nauki mojej; a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, i mieszkanie u niego uczynimy”.

Nauka Pana Jezusa miała obowiązywać nie tylko apostołów, ale wszystkich, którzy w Chrystusa uwierzą, wszystkich ludzi żyjących na świecie, odkupionych Krwią Jezusową. Odkupienie i zbawienie ludzkości miało być, i było, udziałem całej Trójcy Przenajświętszej. Bóg Ojciec w nieskończonym miłosierdziu swoim posłał Syna Jednorodzonego, który spełniając wolę Ojca dokonuje wielkiego dzieła, a następnie posyła Ducha Świętego, który to dzieło Chrystusowe kończy i nieustannie czuwa nad jego realizacją.

Zesłanie Ducha Świętego jest ukoronowaniem dzieła odkupienia. Wielkanoc była początkiem łaski, a Zesłanie Ducha Świętego jest jej obfitym wylaniem. W dniu dzisiejszym radośnie obchodzimy historyczną pamiątkę Zesłania Ducha Świętego na Apostołów i Matkę Najświętszą, zgromadzonych w Wieczerniku i trwających na modlitwie. Wszyscy napełnieni Duchem Świętym zaczęli mówić różnymi językami, opowiadając wielmożne sprawy Boże. Bóg Wszechwiedzący przewidział, że kiedyś również i w języku polskim biskupi i kapłani będą opowiadać „wielmożne sprawy Boże”. Dziś, w tę historyczną rocznicę, z woli Bożej i za sprawą Ducha Świętego, język polski rozbrzmiewa w całej Polsce w naszych świątyniach.

Kim jest Duch Święty i w jakim celu przyszedł? Duch Święty jest Światłością prawdziwą, jest naszym Nauczycielem i Pocieszycielem. Duch Święty przyszedł na świat i nadal przychodzi po to, by dzieło Jezusa Chrystusa rozrosło się i wydało obfity owoc. Duch Święty przyszedł, by nas zapalić ogniem miłości i dobroci, by wskrzesić w nas prawdziwą wiarę i obdarzyć swymi darami. Duch Święty nieustannie czuwa nad Kościołem Bożym, czuwa nad wszystkimi, chrześcijanami i obdarza swymi darami tych, którzy otwierają swe serca na działanie łaski. Przez Niego mamy udział w miłości Bożej, gdyż jak mówi apostoł Paweł „Miłość Boża rozlana jest w sercach przez Ducha Świętego, który jest nam dany!” (Rzym. 5,5).

Współpracujmy z łaską Ducha Świętego, przy Jego pomocy starajmy się poznać Jezusa Chrystusa i Jego naukę, bo nauka Boskiego Zbawiciela jest najpiękniejszą i najpewniejszą nauką ze wszystkich nauk. Zapewnia radość i życie wieczne tym wszystkim, którzy jej przestrzegają w całości i według niej układają swe ziemskie życie.

Przy pomocy Ducha Świętego starajmy się poznać samych siebie. Czy znamy Jezusa i czy naukę Jego zachowujemy? Jezus nauczał: „Bądźcie miłosierni, jak i Ojciec wasz miłosierny jest. Nie sądzicie, a nie będziecie sądzeni. Nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. Odpuszczajcie, a odpuszczą wam. Dawajcie, a dadzą wam. Jaką miarą mierzycie, taką wam odmierzają”. Czy postępujemy według zaleceń Zbawiciela? Postanówmy dziś: Nigdy drugich nie sądzmy i nie mówmy o nich źle, a tym bardziej nie opowiadajmy i nie rozgłaszajmy wiadomości niepewnych i niestwierdzonych, gdyż wyrządzą one niepowetowane szkody bliźniemu. Słowa raz wypowiedzianego odwołać się nie da. Starajmy się naukę Jezusa zawsze stosować w naszym życiu, więcej zwracać uwagi na siebie, na swoje czyny. Oby nigdy słowa Boskiego Nauczyciela nie odnosiły się do nas: „Obludniku, wyrzuć najpierw belkę z oka własnego, a potem zobaczysz, jak wyrzucić drzazgę z oka brata swego”.

Prośmy Ducha Świętego o łaskę silnej i niezachwianej wiary, tak bardzo dziś potrzebnej. Oby Duch Święty uleczył serca ranę, nagiął co jest harde, rozgrzał serca twarde, by się stały podatnym gruntem na przyjęcie Słowa Bożego. Obyśmy wszyscy gotowi byli, tak jak apostołowie, toczyć bój o sprawy Boże, o Kościół Polskokatolicki, o nasze parafie — o ich świętość i rozwój. Stanie się to wtedy, gdy czystym sercem przyjmujemy Ducha Świętego i na nowo dzięki Jego łasce się narodzimy. „Tak niechaj świeci światłość wasza, by inni widząc uczynki wasze chwalili Boga, który jest w niebiesiach”.

Do Ducha Świętego

Duchu przemożny, przybądź,

Który umysł ludzkie stwarzasz i ciągle ożywasz,

Prawdziwy z Boga Boże,

Ojcu równy, Synowi równy, pełen blasku,

Dusze nasze oświeć

Światłością swą, aby już zawsze — z dala

Od wszelkich błędów mgieł —

Sluchały woli Boga, pełniły wolę Boga,

Ując jej, nieufne

Wobec swej własnej mocy — kochały, lękały się Ojca,

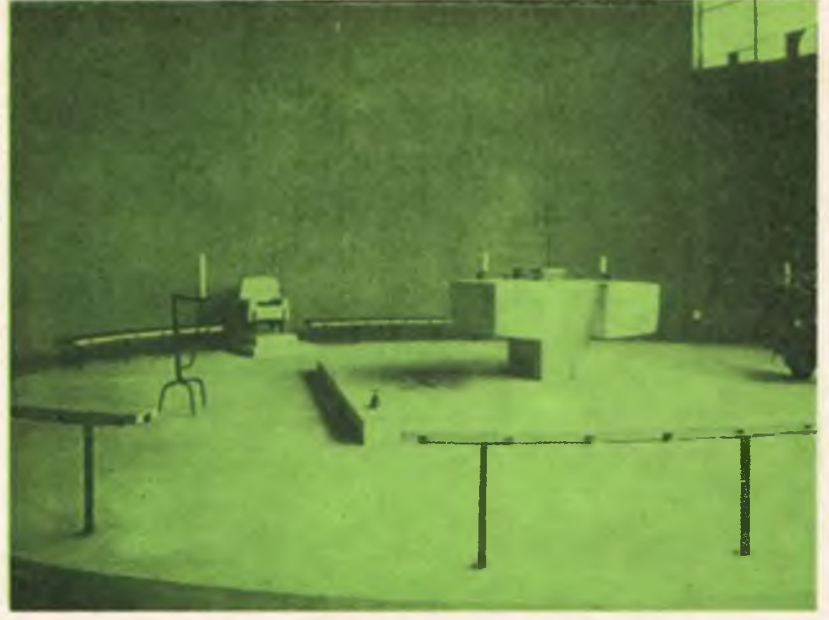
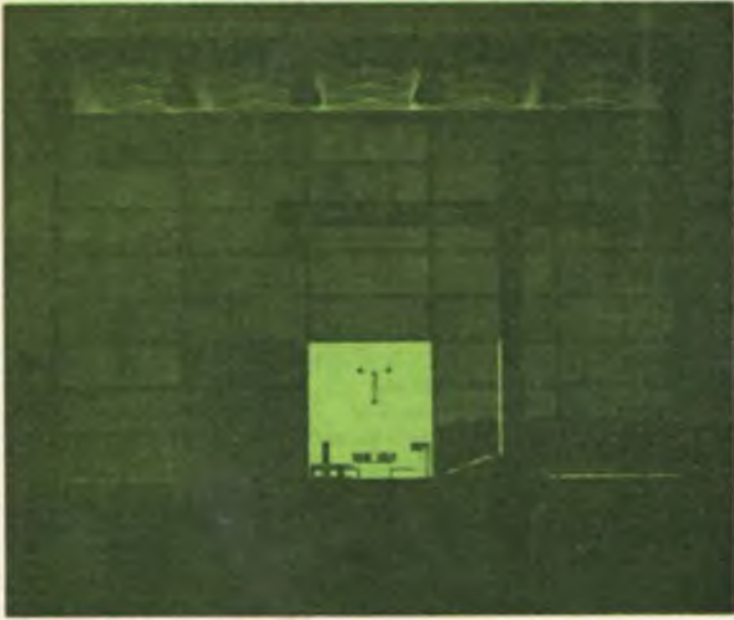
Niczego nie szukając

Oprócz Niego — On źródłem wszelkiego dobra.

*Andrzej Krzycki
(1482—1537)*

KS. STANISŁAW OSTROWIECKI





Z życia Kościołów starokatolickich

AUSTRIA

Konsekracja ks. biskupa Hummla w Wiedniu

12 kwietnia hr. w kościele Najśw. Zbawiciela w Wiedniu odbyła się uroczystość konsekracji nowego biskupa Starokatolickiego Kościoła Austrii — ks. Mikołaja Hummla (lat 50). Głównym konsekratorem był arcybiskup Utrechtu i przewodniczący Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich ks. arcybp. Marinus Kok. Współkonsekratorami byli biskupi Chrześcijańskokatolickiego Kościoła Szwajcarii: ks. bp Urs Kury i ks. bp Leon Gauthier oraz ks. bp Ludwik Paulitschke z Austrii.

Ks. Mikołaj Hummel, dotychczasowy proboszcz starokatolickiej parafii w Wiedniu — Brigittenau, wybrany został na biskupa podczas nadzwyczajnego synodu Kościoła austriackiego w dniu 23 listopada 1974 r. jako następca zmarłego w 1972 r. ks. bpa Stefana Tórka. Od czerwca 1974 r. ks. Hummel pełnił obowiązki kierownicze w Kościele Starokatolickim Austrii.

Ks. bp Mikołaj Hummel urodził się w pobliżu Temeswar, w rumuńskiej części Banatu. W Temeswar w 1943 r. uzyskał maturę, a następnie po ukończeniu studium pedagogicznego pracował jako nauczyciel. Z zamiłowania kontynuował również studium nauk przyrodniczych. Od młodzieńczych lat był aktywnym członkiem Kościoła; z czasem zrozumiał, że jego życiowym powołaniem jest całkowite poświęcenie się służbie Bogu i bliźnim. Zdając sobie sprawę, że nie można być prawdziwym duszpasterzem bez ukończenia teologii, podjął studia teologiczne w 1950 r. na Uniwersytecie w Wiedniu i ukończył je z wyróżnieniem w roku 1955. W tym samym roku ówczesny biskup Kościoła Starokatolickiego Austrii, ks. bp dr Stefan Torok, wyświęcił go na kapłana.

Ks. Mikołaj Hummel przez 6 lat pełnił obowiązki proboszcza w Klagenfurt, gdzie wykazał się dużymi zdolnościami duszpasterskimi i organizacyjnymi. W czasie jego duszpasterzowania liczba parafian podwoiła się. Ks. Hummel umiał odnajdywać zląkane dusze, dzięki niemu wielu chrześcijan odnalazło Chrystusa w Kościele starokatolickim.

W 1961 roku ks. Mikołaj Hummel przejął duszpasterstwo parafii w Wiedniu — Brigittenau. Tutaj oprócz pracy duszpasterskiej poświęcił się zbieraniu cennych materiałów źródłowych i dokumentalnych dotyczących starokatolicyzmu. Jego zasługą jest założenie Muzeum Starokatolickiego w Wiedniu. Przez ostatnie lata ks. Hummel zajmował

równocześnie stanowisko referenta do spraw katechizacji w Kościele Starokatolickim Austrii.

Kościół Polskokatolicki dzieli radość z Kościołem Starokatolickim Austrii, a Ks. Biskupowi Mikołajowi Hummlowi życzy obfitych łask Bożych w Jego apostołskim trudzie.

HOLANDIA

List pasterski holenderskich biskupów starokatolickich

Starokatolicy biskupi Holandii — ks. arcybp. Marinus Kok z Utrechtu, ks. bp Gerhard van Kleef z Haarlemu i ks. bp Piotr Jans z Deventeru — wydali wspólny list pasterski na rok 1975. Jako motto listu posłużył biskupom słowa Pisma Świętego: „...Niech ruszają w drogę” (Księga Wyjścia 14, 15). Słowa te skierował kiedyś Pan Bóg za pośrednictwem Mojżesza do narodu wybranego. Było to w momencie, gdy lud Boży znajdował się w bardzo ciężkim położeniu. Posłuszeństwo wobec Pana Boga przyniosło upragnione wybawienie. Biskupi zwracają uwagę wiernych, że w Kościele dzieje się podobnie: całkowite zaufanie do Boga i posłuszeństwo Jego przykazaniom jest gwarancją wiecznego zbawienia wierzących.

Holenderscy biskupi starokatolicy wzywają swych wiernych do modlitwy i konkretnego działania na rzecz jedności chrześcijan. Rok 1975 obchodzony jest przez rzymskokatolików jako Rok Święty pod hasłami pojednania, pokoju, i sprawiedliwości. Jest to równocześnie rok Generalnej Konferencji Światowej Rady Kościołów pod hasłem: „Jezus Chrystus wybawia i jednoczy”. Starokatolicy nie mogą pozostawać obojętni wobec tego, co dzieje się w ogólnościowym chrześcijaństwie. „Niech ruszają w drogę...” — drogę, prowadzącą do osobistego uświęcenia, ożywienia życia w parafiach, wzmocnienia więzi łączącej wszystkich starokatolików i braterstwa z wszystkimi chrześcijanami.

NIEMIECKA REPUBLIKA DEMOKRATYCZNA

Parafie starokatolickie działają w NRD pod duchową opieką ks. biskupa ordynariusza Józefa Brinkhuesa. Są one zrzeszone w Związku Parafii Starokatolickiego Kościoła w NRD (Berlin). Koś-

ciół Starokatolicki w NRD posiada swoje placówki w 11 okregach: Magdeburg (5), Halle ks. Blankenburga (4), Halle k. Lipska (2), Lipsk (3), Schwerin-Rostock (1), Cottbus (1), Karl-Marx-Stadt k. Lipska (2), Gera k. Lipska (1), Gera k. Jeny (2), Erfurt-Suhl (2), Drezno (1).

Parafia starokatolicka w Pessau daje przykład ekumenicznej postawy wobec hraci ewangelików. W listopadzie ub. roku nowo wybrany zarząd tamtejszej parafii na prośbę miejscowej parafii Wolnego Kościoła Ewangelickiego i za zgodą swojego biskupa ordynariusza udostępnił swą świątynię do współużytkowania hraciom ewangelickim. Pierwsze nabożeństwo było bardzo uroczyste, ponieważ przypadło na dzień 25-lecia założenia tamtejszej parafii ewangelickiej.

Parafia starokatolicka w Singen również miała swój uroczysty dzień: obchodziła bowiem 50 rocznicę kapłaństwa swego zasłużonego proboszcza ks. Karola Kranza. W uroczystości wzięli udział nie tylko wszyscy członkowie parafii, lecz i parafianie z Konstancji, gdzie przed 73 laty urodził się i był ochrzczony jubilat oraz liczni goście. Fakt ten świadczy o mocnej więzi łączącej starokatolików wielu miejscowości w NRD.

REPUBLIKA FEDERALNA NIEMIEC

Kościół Starokatolicki w RFN, działający pod duchową opieką ks. biskupa ordynariusza Józefa Brinkhuesa i ks. biskupa pomocniczego dr Ottona Steinwacha, posiada swoje placówki duszpasterskie w 11 okregach oraz poza granicami RFN w Berlinie Zachodnim: Nordrhein-Westfalia (9), Munster-Bielefeld (1), Brema i Oldenburg (1), Hamburg i Holstein (1), Dolna Saksonia (1), Schlezwig (1), Badenia-Wirtemberg (17), Bawaria (12), Hesja (4), Nadrenia-Pfalz (4), Saara (1).

Urząd Biskupi mieści się w stolicy RFN — Bonn. Kościół Starokatolicki w RFN posiada Starokatolickie Seminarium Duchowne przy Uniwersytecie w Bonn. W ramach Kościoła działają następujące organizacje i instytucje: Związek Kobiet Starokatolickich, Starokatolicka Międzynarodowa Służba Informacyjna (AKID), Urząd Prasowy Kościoła Starokatolickiego w Bawarii oraz Centralny Ośrodek Biskupi do spraw Publikacji w Bonn. Organ prasowy — miesięcznik „Alt-Katholische Kirchenzeitung”.



Tu parafia Rybnik — Chwałowice

W pierwszą niedzielę marca odprawione zostało w naszym kościele uroczyste nabożeństwo z okazji 79 rocznicy powstania Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. W kazaniu wygłoszonym przez ks. proboszcza Józefa Dutkiewicza odżyły wspomnienia o ks. biskupie Franciszku Hodurze i jego wzniosłej idei odrodzonego, narodowego Kościoła. Kaznodzieja wykazał, jak bardzo potrzebny był Polski Kościół Narodowy naszym rodakom na obczyźnie, a także i nam, w kraju. Gdy wieść o wolnym, narodowym Kościele dotarła do ojczyzny, setki ludzi pisało do ks. biskupa Hodura z prośbą o przysyłanie kapłanów i pomoc w organizowaniu parafii w Polsce. Bardzo szybko w wielu miejscowościach w kraju powstały parafie narodowe. W życiu organizującego się Kościoła był to okres bardzo ciężki, okres

prześladowań i nieuznawania Kościoła przez władze sanacyjne.

Jakże inne czasy dziś nastąpiły. Kościół nasz cieszy się całkowitą swobodą — jak wszystkie wyznania w Polsce. Dzięki temu swobodnie funkcjonuje i rozwija się nasza parafia. Widzi się u nas coraz nowe twarze. W niedzielę 6 kwietnia br. ks. prob. Józef Dutkiewicz zmuszony był odprawić po raz pierwszy dwie msze święte: o godz. 9 — dla miejscowych i o godz. 10.30 — dla przyjezdnych.

Obserwujemy systematyczny rozwój naszej parafii i ożywienie duchowe. Z wielkim zainteresowaniem wszyscy parafianie oczekują ogłoszenia wyników obrad VI Synodu Ogólnopolskiego naszego Kościoła, modlą się w intencji wszystkich naszych biskupów i kapłanów, by mądrze prowadził do Boga naszą społeczność kościelną.

BERNARD SOWA

Rybnik — Chwałowice. Ks. proboszcz Józef Dutkiewicz z wiernymi po nabożeństwie w rocznicę zorganizowania PNKK



JUBILEUSZ MAŁŻEŃSKI

W pierwszych dniach po wyzwoleniu naszej Ojczyzny w 1945 r. w parafii polskokatolickiej pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy przy ul. Żeromskiego 56 w Łodzi Sakrament Małżeński przyjęli Władysław Slipek i Helena Tomczak. Małżonkowie swój jubileusz małżeński obchodzili w dniu 9 lutego br. Uroczystą Mszę św. odprawił proboszcz Zygmunt Gnyp, a błogosławieństwa jubileuszowego udzielił ks. Teodor Elerowski. Uczeń Ogniska Muzycznego Piotr Urbaniak odegrał na skrzypcach „Marzenie” Schumana oraz Andante Glücka, przy akompaniamencie organisty Stanisława Odziemka. Zaczynnym jubilatom parafianie złożyli życzenia.

Ks. T. E.

Łódź. Jubilaci, państwo Helena i Władysław Slipkowie, z ks. Teodorem Elerowskim i ks. Zygmuntem Gnypem



Andrychów. Pogrzeb śp. Anny Fraś

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Naszą wspólnotę parafialną w Andrychowie nawiedził niedawno smutek z powodu śmierci najstarszej parafianki, Anny Fraś. Przeżyła Ona 81 lat.

Przed 11 laty, kiedy powstawała w Andrychowie parafia polskokatolicka, Zmarła Anna Fraś stanęła w szeregach jej pierwszych organizatorów. Wówczas już była ona w tym wieku, kiedy przecież trudno zmienia się wyznanie. Od początku bardzo pokochała Kościół Polskokatolicki. Jako przykładowa Polka była Kościołowi Narodowemu wierna do końca swego życia. Miała szlachetny zwyczaj, o czym wspominali kapłani uczestniczący w pogrzebie, swoje cierpienia oraz częstą Komunię Świętą ofiarować Bogu w intencji Kościoła Polskokatolickiego, który na terenie Andrychowa nie przez wszystkich jeszcze hraci rzymskokatolików bywa tolerowany. Członkostwo w naszej parafii wiąże się z dużą odwagą i wymaga ogromnego samozaparcia. Przeciwnicy naszego Kościoła potrafią bowiem naszym wy-

znawcom w sposób niechrześcijański bardzo dokuczyć. Na gruncie nawet najbliższej rodziny napotykają oni na opory, trudne do pokonania.

Pogrzeb śp. Anny Fraś sprowadził do Andrychowa pierwszego organizatora parafii w Andrychowie, ks. dziekana Henryka Buszkę. Wygłosił on mowę pogrzebową i nakreślił sylwetkę Zmarłej. Ks. dziekan Kazimierz Janiszewski, aktualny duszpasterz parafii, prowadził kondukt z kościoła na miejsce wiecznego spoczynku. Było sporo dzieci i młodzieży na pogrzebie. Z pewnością pamiętać będą oni, zwłaszcza ci młodzi z rodziny Zmarłej, o Jej przywiązaniu do Kościoła Polskokatolickiego i Jej przykładowej religijnej, tolerancyjnej postawie. Długo w pamięci współwyznawców żyć będzie Siostra Anna.

Niech Bóg łaskawy da Jej wieczną nagrodę. Niech odpoczywa w pokoju.

ANNA JANISZEWSKA





Luca della Robbia — „Madonna”

Maryja chwałą stworzenia

Wszystko, co istnieje we wszechświecie, podlega prawu, a prawo pochodzi od Prawodawcy, którym jest Bóg. „Albowiem On rzekł i są uczynione, On rozkazał i są stworzone” (Ps. 32, 9).

Człowiek również podlega prawom, które wpływają na jego rozum, wolę i serce. Rozum poznaje prawdę, wola skłania się w stronę dobra, a serce pragnie piękna. To poznanie piękna zniewala nas do uznania i naśladowania wszystkiego co dobre i wspaniałe.

Rozważając przymioty Matki Bożej pragniemy coraz więcej czcić Ją i miłować. Ona przewyższa wszystkie stworzenia, więc po Bogu winniśmy składać Jej największą cześć. Jest Ona łaski pełna, błogosławiona między niewiastami.

Z przyjściem na świat Maryi wzrastała i pomnażała się w Niej łaska. Maryja staje się Matką Boga, godnym mieszkaniem Odkupiciela. 30 lat spędza z Jezusem. Betlejem, Nazaret, Egipt — to przystanie, gdzie wśród cierpień i doświadczeń pomnażała się świętość Maryi. To ciągłe obcowanie z Bogiem-Człowiekiem nie mogło pozostać bez wpływu na Jej świętość i doskonałość. Jezus był źródłem sprawiedliwości, Maryja zaś zwierciadłem, w którym odbija się ta sprawiedliwość.

Po trzydziestu latach cichego życia domowego następują trzy lata rozłąki, gdy Jezus idzie nauczać lud wiary świętej i przygotowywać podwaliny swojego Kościoła. Rozłączyli się widzialnie, ale duch i serce pozostały nadal w najściślejszym węzle miłości. Słońce łaski bożej spływało nieustannie na dusze Maryi, zagrzewając serce i hartując ducha. Niejednokrotnie spotykała się Maryja z Boskim Synem, zwłaszcza w owych trzech dniach gorzkiej Jego męki, kiedy serce Jej przenikał miecz boleści, ale i ta boleść stawiała się źródłem prawdziwego Jej uświęcenia.

W pierwszy dzień Zielonych Świąt Duch Św. zstępuje również na Maryję, tak że łaska Jej staje się jeszcze obfitsza. Żyła jeszcze potem lat kilka, poświęcając się modlitwie, ofierze i dobrym uczynom. Przychodzi wreszcie śmierć. Jeżeli według Pisma św. śmierć sprawiedliwego święta jest, to jakąż świętością musiała być Jej śmierć.

My również nosimy w sercach naszych piękno i miłość: nie oddajmy ich wyłącznie naszemu ciału lub ziemskim przyjemnościom i rozkoszom. Św. Paweł słusznie nas napomina: „Przemija kształt świata tego” (I Kor. 7, 31). Wszystko co ziemskie podobne jest do kwiatu polnego, który dziś kwitnie, jutro więdnie, a nazajutrz podeptany bywa, lub do bańki mydlanej, która na chwilę cieszy barwami nasze oko, a później znika. Słuchajmy głosu Kościoła, który w prefacji mszalnej woła: „W górę serca, do Pana i Boga naszego”. Tam bowiem źródło wszelkiej piękności i doskonałości. Tam mieszka Maryja, najpiękniejsza ze stworzeń, chwała wszelkiego stworzenia, do której zastosować można słowa Pisma św.: „Wszystka jesteś piękna, przyjacielko moja, i nie ma zmyzy w tobie”. (P. n. P. 4, 7).

Ks. MARIAN LEWANDOWSKI

Lucyna Westwalewiczówna

Psalm o Matce Boskiej — Łask Pośredniczce

Psalm mój wezbrany płynie przed Tobą
Jak rzeka —
Boś serce moje, Panno Najcichsza,
Urzekła...
Strumienie łaski przez wiotkie palce
Przelewasz —
— Samaś jest Łaską, Światłem i Wonią,
I Śpiewem!
Tumie strzelisty, Świętego Świętych
Mieszkanie —
Witrażu tęczą grający w słońcu
Zaraniem —
Ziarnko kadzidła, na czerwień węgla
Rzucone —
— Oblokiem wonnym prostoś ku niebu
Niesiona!
O rozżagwiona przy Sercu Syna
Pochodnio,
Katakumb świata ciemność rozpraszasz
Łagodnie —
— Świeco z Adwentu, szczerza i prosta,
I biała
Jarzącym sercem pnieś się ku Bogu
I pałasz —
O, zapal także swoim płomieniem
Mą duszę,
Co jest przed Tobą jak mały stoczek —
Kopciuszek
Czaro ze złota próbowanego
Ofiarna —
Krew serca kroplę, po kropli
Zagarnij,
Tajemnic Bożych o złotolita
Kotaro,
Uchyl mi rąbek blasków niebieskich
I żarów —
Tyś Piorunochron wzniesion u szczytu
Mej duszy —
Tyś deszcz wiosenny zmiłowań Pańskich
W posusze —
Czarnoziem, siedmiu plugami bólu
Pocięty,
Ziemiaś otwarta — w Tobie siew Ducha
Przyjęty...
Bluszczu zielony, po Dębie mocnym
Się wspinasz!
Życia pędami wszystkaś przywarła
Do Syna —
Gałązko Boża, owocem słodkim
Ciężarna
Zwilż spiekle wargi w tęsknoty mojej
Dzień skwarny!
O Wodo czysta, o Wodo chłodna,
Źródłana!
— Pozwól mi ujrzeć odbitą w Tobie
Twarz Pana...
Harmonio dźwięków, melodio słodka
I cicha —
Łatwiej jest płakać i lżej przy Tobie oddychać —
Godzino łaski w Bożym zegarze —
Nie mijaj!
O Panno Stała... O Panno Wierna
Maryja!
Choć wszystko gra mi i śpiewa w Twoim
Imieniu,
Mieszkasz w mej duszy najtajemniejszym
Milczeniu.
W milczeniu psalm mój wzbiera i płynie
Jak rzeka —
Boś serce moje, Panno Pokorna
Urzekła...



PROROK ELIASZ

Syn i następca Salomona, Roboam, miał zostać ogłoszony królem na zgromadzeniu ludowym w Sychem (III Król. 12,1). Izraelici zdawali sobie widocznie sprawę, że władza ich królów pochodzi od ludu. Ponadto nie mieli ochoty rezygnować z przysługujących im praw obywatelskich. Dlatego wcześniej zwrócili się do Roboama z prośbą, aby obniżył im podatki i daniny nałożone jeszcze przez Salomona. Pycha i despotyzm spowodowały, że król nie przychylił się do ich prośby. Rozgoryczeni odmową, przedstawiciele dziesięciu pokoleń północnych wypowiedzieli królowi posłuszeństwo, a władcą swoim ogłosili Jeroboama. W ten sposób nastąpił podział na dwa państwa: Królestwo Izraelskie ze stolicą w Sychem, a później w Samarii oraz Królestwo Judzkie, ze stolicą w Jerozolimie.

Dla religijnego niezależnienia swego państwa, zbudował Jeroboam świątynie w Betel i Dan. Z braku kapłanów, którzy uszli do Jerozolimy, powierzył funkcje święte ludziom świeckim. Obniżyło to powagę ceremonii religijnych oraz doprowadziło do osłabienia i zniekształcenia wiary w jednego Boga. Wpływy pogaństwa widoczne za panowania Jeroboama i jego następców rozszerzyły się jeszcze bardziej. W ślad za tym następował upadek moralności. A przecież to naród żydowski powołany był do przechowania wiary w jednego Boga oraz do przekazywania obietnic mesjańskich. I byłby lud izraelski zapomniany o swoim przeznaczeniu, gdyby nie działalność proroków.

Prorocy byli to ludzie powołani i oświeceni przez Boga, którzy w Jego imieniu głosili prawdy religijno-moralne oraz przekazywali wolę i rozkazy Boga. Oprócz Mojżesza i Samuela zaliczani są do nich: Gad, Natan, Ahiasz, Addo, Eliasz i Elizeusz. Byli to tzw. prorocy-nauczyciele, którzy nie zostawili żadnych pism. Oprócz nich działali jeszcze prorocy-pisarze, których Pismo św. wymienia szesnastu. Są wśród nich: Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i Daniel, jako prorocy więksi. Pozostali — Ozeasz, Amos, Joel, Abdiasz, Jonasz, Micheasz, Nahum, Habakuk, Sofoniasz, Aggeusz, Zachariasz i Malachiasz — znani są jako prorocy mniejsi.

Potwierdzeniem posłannictwa proroków oraz ich powołania przez Boga, było:

- Mocne przekonanie o swoim posłannictwie i wybraniu;
- Wysokie przymioty moralne jak; surowe życie, miłość prawdy;
- liczne cuda przez nich działalne;
- wypełnianie się przepowiedni nawet za ich życia.

Jednym z proroków, którego działalność zaważyła na losach narodu wybranego, był prorok Eliasz. Działalność jego rozpoczyna się z chwilą wstąpienia na tron króla Achaba. Jak opowiada Pismo św. „Achab... również postępował źle w oczach Jahwe i stał się gorszym od swoich poprzedników. Doszło do tego, że... wzięwszy za żonę Izebel, córkę króla Sydończyków, zaczął służyć Baalowi i jemu się kłaniał. Ponadto kazał postawić ołtarz Bealowi w świątyni... którą zbudował w Samarii” (III Król. 30-32). Pozwolił też król na jawne prześladowanie wiernych Bogu Izraelitów.

Do walki z pogaństwem stanął prorok Eliasz, zwany Tesbitą. Z polecenia Bożego zapowiada Achabowi karę. „Nie będzie w tych latach ani rosy, ani deszczu, dopóki nie powiem” (III Król. 17,1). Po owej przepowiedni ukrył się Eliasz w pobliżu potoku Kerit, prawdopodobnie w Zajordanii, gdzie kruki dostarczały mu pożywienie. Kiedy zaś potok wyschł udał się Eliasz do Sarepty koło Sydonu, gdzie schronił się w domu pewnej wdowy.

Tutaj miały miejsce dwa cuda zdziałane przez proroka. W cudowny sposób rozmnożył on skąpe zapasy żywności, wkrótce zaś potem wskrzesił zmarłego syna wdowy. Ten drugi cud z całą pewnością przekonał wdowę o boskim posłannictwie proroka, powiedziała bowiem do Eliasza: „Teraz wiem, że naprawdę jesteś mężem Bożym i przez twoje usta przemawia Jahwe” (III Król. 17,24).

Zapowiedziana posucha przedłużała się, stając się klęską. Nic więc dziwnego, że podczas spotkania z prorokiem — zmuszony koniecznością — zgodził się Achab na przeprowadzenie publicznej próby, mającej wykazać, która religia jest prawdziwa. Całe to wydarzenie zostało w sposób niezwykle barwny i żywy opisane w 18 rozdziale III Księgi Królewskiej.

Na polecenie Achaba, na górze Karmel zgromadził się lud izraelski oraz liczni kapłani pogańscy. Przybył również i Eliasz, który sprawę postawił jasno i zdecydowanie: „Dopókiż będziecie kuleć na obydwie strony? Jeżeli Jahwe jest prawdziwym Bogiem, to Jemu służcie, jeżeli Baal, to służcie jemu!” (III Król. 18,21). Na propozycję proroka zbudowano dwa ołtarze i położono na nich zwierzęta ofiarne. Ustalono również, że ten zostanie uznany prawdziwym Bogiem, który spuści ogień na ołtarz i spali ofiarę. Modły i ceremonie kapłanów Baala nie przyniosły pożądanego przez nich efektu. Wtedy na prośbę Eliasza zesłał Bóg ogień z nieba, który spalił ofiarę. Próba skończyła się klęską bałwochwalstwa. Na widok tego lud upadł na twarz, wołając: „Naprawdę Jahwe jest prawdziwym Bogiem!” (III Król. 18,39). Kapłani pogańscy zostali wymordowani, po czym spadł uciążliwy deszcz.

Pomimo wielkiego zwycięstwa Eliasza, królowa Izebel nie ugięła się, ale postanowiła się zemścić za śmierć kapłanów Baala. Prorok ratował się ucieczką, ukrywając się w Beer-Szabie, a następnie na pustyni. Tutaj spotyka się z Bogiem na górze Horeb. W drodze powrotnej, wypełniając otrzymane od Boga polecenia, między innymi namaszcza na proroka Elizeusza.

Prorocy starotestamentowi bardzo często występowali jako obrońcy sponiewieranej sprawiedliwości. Tak było również w przypadku Nabota. Król Achab zapragnął nabyć jego winnicę, która przylegała do posiadłości królewskich. Kiedy jednak Nabot nie chciał jej odstąpić, dzięki intrydze Izebel został fałszywie oskarżony o bluźnierstwo Bogu i znieważenie majestatu króla, skazany na śmierć i ukamienowany. Według obowiązującego prawa, winnica stała się własnością panującego. Kiedy Achab obejmował w posiadanie winnicę Nabota, Eliasz wytknął mu otwarcie jego zbrodnię oraz przepowiedział tragiczny koniec. Podobny los zapowiedział prorok królowej Izebel.

Raz jeszcze prorok zjawił się na krótko na dworze Ochozjasza, syna Achaba, którego karci za zasięganie porady w sprawie swojej choroby w świątyni bożka Belzebuba.

Koniec Eliasza przedstawiony w opowiadaniu biblijnym jest uwieńczeniem całej jego działalności. Według ówczesnych pojęć, człowiek tak zasłużony dla sprawy Bożej i obrony wiary, nie mógł umrzeć. Dawna tradycja w Izraelu przekazuje, że żywy został porwany do nieba na wozie ognistym, ciągniętym przez ogniste rumaki, wśród łoskotu burzy.

Naszą rzeczą jest dokonać właściwego wyboru. Tylko pod tym warunkiem potrafimy przysporzyć chwały Bogu, użytku Kościołowi oraz sobie zbawienie zapewnić.

Ks. JAN KUCZEK

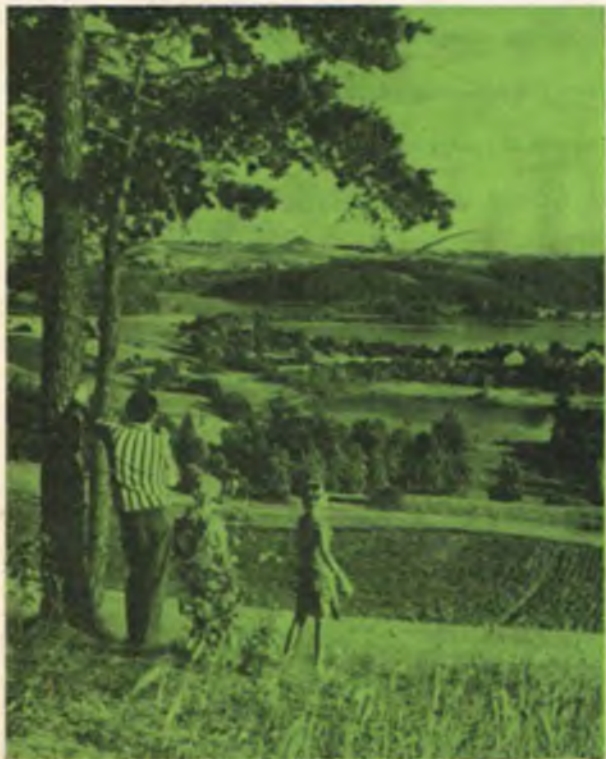


a 25 do 30 lat osiągniemy w naszym samobójczym niszczeniu własnego środowiska punkt, z którego nie ma już powrotu” — powiedział wybitny naukowiec, dr Barry Commener, profesor biologii Uniwersytetu w Waszyngtonie. To zdanie brzmi katastrofalnie. Nie jest już przestroga, lecz stwierdzeniem przerażającego faktu wyniszczenia naturalnego środowiska człowieka.

Mówi się już o Ziemi, że jest „chorą planetą”, że jest planetą, która zaczyna się dusić — bo dewastacja naturalnego środowiska, a w tym i powietrza — jest nieodwracalnym faktem. Kto sprawia, że zaczynamy się dusić, kto sprawia, że nasza rodzima planeta — Ziemia — jest chora? Przygnębiająca jest odpowiedź na to pytanie — my wszyscy jesteśmy sprawcami „choroby” Ziemi.

Czyż taka odpowiedź nie jest klasyczną ilustracją opowiadki o człowieku odcinającym gałąź, na której siedzi? Dewastacja naturalnego środowiska jest największym absurdem naszych czasów, jest jak gdyby zbiorowym dążeniem ludzkości do samobójstwa. Zrozummy wreszcie, że różnorodne oddziaływanie człowieka na przyrodę i nieustanne przekształcenie jej nie odbywa się na „ziemi niczyjej”, na terenie obojętnym dla nas — lecz na tej niewielkiej planecie, która jest ojczyzną wszystkich ludzi.

W początkach ludzkości człowiek lękał się przyrody, przerażały go ukryte w niej i niezrozumiałe moce. Nie rozumiejąc praw przyrody widział w niej najgroźniejszego wroga, zagrażającego jego egzystencji. W miarę swego rozwoju człowiek począł zajmować wobec przyrody postawę zdobywcy. Postanowił podporządkować sobie przyrodę, narzucić jej swoją rozumną wolę. Było to wtedy nie tylko konieczne, ale sprawiło, że właśnie od tego momentu zaczął się właściwy rozwój naszej cywilizacji. Walka z naturą, z siłami przyrody rozpoczęła rozwój techniki, kultury i nauki. Stosunek człowieka wobec przyrody jako zdobywcy był więc jedną z najpierwotniejszych cech naszej natury, obok strachu przed jej mocami. Jest i obecnie jednym z archetypów naszego charakteru. Lęk przed groźnymi siłami przyrody był jednocześnie tym najważniejszym czynnikiem, który dopingował do walki, który sprawiał, że człowiek pragnął uczynić z przyrody swego poddanego, posłusznego ludzkiej woli. Nasz dzisiejszy sposób patrzenia na przyrodę ukształtował się więc już przed tysiącami lat, a od tamtych odległych czasów w naszej świadomości bardzo niewiele zmieniło się w tej kwestii. Nic więc dziwnego, że człowiek zajmując od tysiącleci wobec przyrody niezmienną postawę zdobywcy, przekształcając przy-



rodę i naruszając jej naturalną równowagę, niszczył swoje naturalne środowisko — stał się groźnym i nierozumnym przeciwnikiem.

W XIX wieku postawa ta uległa pewnej zmianie. Zaczęto troszczyć się o konserwację zasobów przyrody. Dążono do zachowania pewnych enklaw środowiska w stanie naturalnym. Wtedy właśnie zaczęto tworzyć rezerwaty, parki, wydawano nakazy ochrony pewnych gatunków fauny i flory. Jeżeli w XIX wieku działanie takie było słuszne i jeżeli jemu zawdzięczamy, istniejących do dzisiaj, wiele pięknych zakątków, rezerwatów i parków, to obecnie działanie tylko konserwatorskie absolutnie nie wystarcza. Obecna sytuacja naturalnego środowiska człowieka wymaga nie tylko konserwacji rezerwatów i parków, lecz przede wszystkim aktywnego i zdecydowanego przeciwdziałania niszczeniu, zapobieganiu fatalnym dla stanu przyrody skutkom cywilizacji, industrializacji. Sprawy zaszły tak daleko, że pomoc ginącej przyrodzie nie może już polegać tylko na ochronie pewnych gatunków świata roślinnego czy zwierzęcego, na ochronie rezerwatów i parków, lecz na globalnie podjętych wysiłkach wszystkich krajów ochrony biosfery — czyli wszystkiego, co składa się na rozwój życia na Ziemi — na ochronie wody, powietrza, gleby — całego naturalnego środowiska człowieka.



Prasa, radio, telewizja, plakaty na całym świecie nie od dziś, lecz od kilku lat alarmują o ginącym naturalnym środowisku, o zanieczyszczeniu wód jezior i rzek, o zanieczyszczeniu mórz, o zanieczyszczeniu powietrza dymami, wylotami wielkich aglomeracji przemysłowych. Walka człowieka z przyrodą, ujarzmienie jej, prowadzone od wieków — dzisiaj odwróciła się przeciw człowiekowi. I na nic nie zdadzą się genialne odkrycia medycyny, przedłużające ludzkie życie, na nic coraz skuteczniejsze środki walki ze starością i śmiercią, skoro naturalne środowisko człowieka — zniszczone przez człowieka — zatrute — zagraża samemu człowiekowi, jego życiu, przyspiesza śmierć człowieka. Tylko wielkiej elastyczności naszych organizmów, odporności i umiejętności przystosowywania się do nowych warunków życia zawdzięczamy to, że skutki wyniszczenia biosfery nie są jeszcze jaskrawo widoczne. Ale one istnieją. Tę umiejętność życia w systematycznie zanieczyszczonej biosferze i odporność uzyskuje nasz organizm kosztem nieodwracalnych procesów degeneracyjnych, zachodzących w naszym ciele i umyśle — wzrostem chorób fizycznych i psychicznych.

S. O

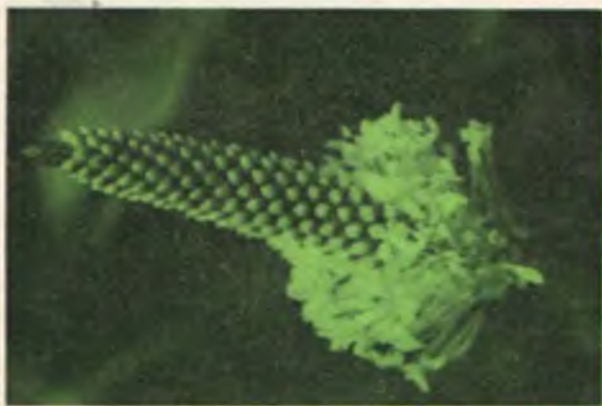
PRZYI



S. ODY

Polska w dziedzinie ochrony naturalnego środowiska człowieka wśród krajów świata zajmuje pionierskie miejsce. W 1949 roku, w kwietniu powołano w naszym kraju Państwową Radę Ochrony Przyrody, która od tego czasu aktywnie współdziała ze wszystkimi podobnymi placówkami na świecie.

Starania polskiej nauki w dziedzinie ochrony biosfery są szczególnie cenne i mają starą tradycję. Pierwsze dekrety o ochronie zwierząt i lasów wydawali nasi królowie już w czasach średniowiecza. W 1868 roku powstał w Polsce pierwszy nowoczesny akt prawny o ochronie kozicy górskiej i świstaka. W okresie międzywojennym byliśmy przodującym na świecie krajem w dziedzinie służby ochrony przyrody. Te tradycje podjęliśmy na nowo po zakończeniu drugiej wojny światowej. W kwietniu 1948 roku Rada Państwa powołała specjalną organizację zajmującą się ochroną przyrody. Każdego roku temu zagadnieniu poświęca się wiele uwagi. W roku 1956 w czasie sesji Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Warszawie polscy uczeni przedstawili propozycje i zadania, które dopiero w trzynaste lat później zostały ujęte w słynnym raporcie o stanie biosfery, opracowanym przez



U Thanta. To właśnie Polska pierwsza wysunęła program aktywnej ochrony przyrody jak również propozycję odnowy zasobów zniszczonych. Pierwsi nasi naukowcy dostrzegli, że działalność konserwatorska wobec stanu zagrożenia biosfery już nie wystarcza.

W kwietniu bieżącego roku Rada Państwa wydała nowe zarządzenie w sprawie konieczności ochrony naturalnego środowiska. Od szeregu lat istnieją u nas zakazy zanieczyszczania atmosfery i wód, niszczenia zabytków przyrody, zabijania zwierząt i ptaków objętych ochroną. Łamanie tych zakazów pociąga za sobą kary i mandaty pieniężne. Mogło wydawać by się, że wydanie zakazów i ustalenie kar za ich łamanie powinno całkowicie uregulować sytuację. A jednak nadal bardzo często prasa, radio i telewizja alarmują o bezmyślnym, nieodpowiedzialnym i wręcz notorycznym ignorowaniu przepisów o konieczności ochrony naturalnego środowiska człowieka. Zakłady chemiczne z zupełną bez troską wypuszczają ścieki do okolicznych rzek, tysiące kominów fabrycznych nie posiada zabezpieczeń filtracyjnych. Oceany i morza zanieczyszczone są odpadkami, ropą naftową i olejami okrętowymi. Ostatnio prasa codzienna zaalarmowała nas kolejnym przykładem bezmyślnego zanieczyszczenia naturalnego środowiska. W Bełchatowie w województwie łódzkim wędkarze spostrzegli ławice śniętych ryb płynące rzeką Widawką, która do tej pory była najczystsza rzeką na ziemi łódzkiej. Wody Widawki zostały zatrute chemikaliami odprowadzanymi z zakładów przemysłu barwników w Woli Krzysztoporskiej. Na całej swojej długości Widawka zamieniła się w kanał ściekowy. Naukowcy stwierdzili, że po natychmiastowym zaprzestaniu zatrucia rzeki chemikaliami trzeba będzie czekać najmniej cztery lata, aby nurt jej stał się na powrót czysty i aby odrodziło się na nowo życie biologiczne. Wszczęto już energiczne postępowanie w sprawie ustalenia winnych zatrucia Widawki. Sprawa nie jest prosta, bowiem przy zakładach przemysłu barwników w Woli Krzysztoporskiej istnieje oczyszczalnia ścieków wybudowana przed dwoma laty kosztem aż 200 mln złotych. Wydaje się, że te ogromne pieniądze poszły na marne. Tym bardziej, że kilka miesięcy wcześniej te same zakłady zatruiły wody rzeki Rakówki.

Całe nasze naturalne środowisko wielkim głosem woła na alarm. Każdego roku wycina się na Ziemi tyle lasów, ile może wyrosnąć dopiero w ciągu 18 lat. Zmniejszenie powierzchni zalesionych wywołuje wiele innych zmian; osuszanie i erozję gleby, postępującą jej jałowość — błędne koło zniszczenia nieustannie toczy się dalej.

W tych wszystkich wielokierunkowych działaniach ochrony biosfery nie idzie tylko o to, by nasza planeta była zielona i piękna, lecz przede wszystkim działaniami tymi kieruje troska o właściwy rozwój osobowości człowieka, o jego możliwości odczuwania szczęścia, o umacnianie potencjału psychicznego, fizycznego i społecznego zdrowia. Bo przecież wszystko to uzależnione jest od równowagi biosfery, uzależnione jest od stanu naturalnego środowiska człowieka.

Działalność cywilizacyjna człowieka powinna harmonizować z potrzebami i wymogami ludzkiego organizmu.

Dbajmy więc o nasze naturalne środowisko jak o własne zdrowie.

HELENA DYMSKA





Nowoczesna architektura kościelna — kościół św. Franciszka, zbudowany w 1866 r. według projektu Justusa Dahindena.

DZIAŁALNOŚĆ ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW

Jak informuje Szwajcarska Ewangelicka Służba Prasowa (EPD N 1/1975), Światowa Rada Kościołów zapowiedziała rządowi Urugwaju, że podejmie kroki prawne na płaszczyźnie międzynarodowej, jeśli nie odwoła on w ciągu 15 dni „falszywych i oszczerczych wypowiedzi dotyczących ŚRK”.

Rząd prezydenta Bordaberry odebrał na początku grudnia ub.r. koncesję pismu Kościoła Waldensów „Mensajero Valdense”, gdy opublikowało wiadomość o pomocy gospodarczej ŚRK do grup kościelnych w Urugwaju, Chile, Wietnamie i Afryce. W dekrete określono działalność ŚRK jako wywrotową oraz stwierdzono, że do roku 1972 kierował ŚRK „amerykański marksista” dr Blake, obecnie zaś stoi na jej czele P. Potter, który szerzy chaos i anarchię, domagając się zmian społecznych i propagując „marksistowską agitację wywrotową” na pięciu kontynentach. ŚRK oświadczyła, że rząd urugwajski naruszył prawo wolności religijnej, zagrożonej przez ONZ i Związek Państw Południowoamerykańskich. Konsekwencje obu organizacji są ratyfikowane również przez Urugwaj. Prawdopodobnie rząd urugwajski stosował naopak zasadę ewangeliczną „niechaj nie wie lewica twoja, co czyni prawica” — jedną ręką podpisuje konwencję o wolności religijnej, drugą zaś — zakaz o cofnięciu koncesji pisma Kościoła Waldensów.

ARCYBISKUP RZYMSKOKATOLICKI NA SYNODZIE KOŚCIOŁA SZKOCKIEGO

Prasa zachodnia podaje, że na najbliższym Synodzie Generalnym Kościoła Szkockiego, który odbędzie się w Edynburgu w maju br. obecny będzie arcybiskup T. Winning, rzymskokatolicki ordynariusz diecezji Glasgow.

Wiadomość ta została podana przez Biuro Prasowe kon-

ferencji episkopatu szkockiego. Podkreśla się, że jest to decyzja o znaczeniu historycznym: nigdy bowiem dotąd nie został zaproszony oficjalny obserwator Kościoła rzymskokatolickiego na zgromadzenie generalne Kościoła prezbiteriańskiego. Ks. Arcybiskup Winning przemawiać będzie do 1300 przedstawicieli, reprezentujących wspólnoty prezbiteriańskie całej Szkocji. Warto przypomnieć, że arcybiskup Winning był przez dwa lata przewodniczącym komisji katolicko-prezbiteriańskiej do spraw małżeństwa i rodziny. Będzie to jedno z największych spotkań międzywyznaniowych, jakie kiedykolwiek odbyły się w Szkocji (z okazji 800 rocznicy nadania praw miejskich Glasgow). Przewiduje się udział ok. 15 tys. osób, należących do największych wyznań



Świątynia w Tanzanii

chrześcijańskich. Intencją organizatorów jest ukazanie przykładu jedności chrześcijan. W ramach uroczystości odbędzie się specjalne międzywyznaniowe nabożeństwo z udziałem arcybiskupa Glasgow, moderatora Kościoła prezbiteriańskiego oraz biskupa Kościoła anglikańskiego.

EKUMENICZNE SPOTKANIE W ZAMBII

Po raz pierwszy w Lusace (Zambia) spotkali się biskupi katolicy i anglikańscy tego kraju. Spotkanie odbyło się w siedzibie biskupa katolickiego, a inicjatorem podjęcia dialogu była Rada anglikańska w Zambii.

WZROST LICZBY POWOŁAŃ KAPLAŃSKICH

Sprawa powołań kapłańskich w Kościele rzymskokatolickim stanowi poważny problem, szczególnie na Zachodzie. Obecnie prasa podaje, że liczba powołań kapłańskich we Francji wzrosła w 1974 r. o 30 proc. w porównaniu z rokiem 1973. Zgodnie z informacjami podanymi przez krajowy Ośrodek Powołań (NCV), liczba powołań w 1974 r. wy-

niosła 194, a w roku poprzednim 151. Tak więc po raz pierwszy od 12 lat nastąpił wzrost liczby kandydatów do kapłaństwa.

SYTUACJA KOŚCIOŁÓW W AFRYCE

Według informacji francuskiego dziennika „Le Croix”, sytuacja wyznaniowa w Republice Południowej Afryki jest ciężka i konfliktowa. Kościoły są tam bardzo podzielone w swym stosunku do rządowej polityki apartheidu; polityki, która praktycznie wyraża się w pozbawieniu praw całej ludności kolorowej, stanowiącej ogromną większość (15

kotują uniwersytety. Solidaryzującym się z nimi pastorom świeckim odebrano paszporty, a zagranicznych księży wysiedlono.

Ostatnio biskupi katolicycy wypowiedzieli się przeciwko rządowej praktyce gwałcenia praw człowieka oraz odbieraniu paszportów i wysiedlaniu. Represje te, które zastosowano w ubiegłym roku przeciwko pastorowi Buthelezi, jednemu z najznakomitszych teologów luteranckich, stanowią niewątpliwie pewną formę pozbawienia wolności. Pastor Buthelezi nie może opuszczać swej rezydencji. Zakazano mu również zabierania głosu w słowie i piśmie. Nie może uczestniczyć w żadnych spotkaniach ani też pracować w takich dziedzinach, jak nauczanie, sądownictwo, drukarnie, fabryki. To samo zarządzenie zastosowano w minionym roku wobec 500 osób, w tym wobec 12 pastorów.

Polityka represji i gwałtu trwa już od dłuższego czasu mimo protestów publikowanych w prasie europejskiej. W 1971 r. premier Republiki Południowej Afryki oświadczył zwierzchnikom Kościołów, że nie będzie tolerował w swym kraju tego, co robił w Stanach Zjednoczonych pastor Luther King. Otóż trzeba powiedzieć, że w 5 lat po tym oświadczeniu, konflikt w stosunkach kościelno-państwowych jeszcze bardziej zaostrzył się, a Kościoły w swej ogromnej większości zdecydowane są „walczyć z plagą rasizmu i dyskryminacji.”

Prześladowania i represje zbliżają ludzi różnych poglądów i wierzeń. W tej sytuacji umacniają się ideały ekumenizmu.

OBCHODY STULECIA URODZIN SCHWEITZERA

W swoim czasie informowaliśmy o obchodach stułetniej rocznicy urodzin tego słynnego uczonego, lekarza, teologa i muzyka ewangelickiego w Polsce i na Zachodzie. Rocznicę tę uczczono również w Związku Radzieckim sesją naukową w Moskwie. Uniwersytet w Leningradzie zorganizował seminarium naukowe, a w Domu Nauki urządzono wystawę pamiątek po wielkim lekarzu i ekspozycję jego dzieł. Moskiewskie wydawnictwo „Nauka” przygotowało edycję „Listów z Lambarene”.

Obecnie istnieje sześć punktów szczególnie konfliktowych w stosunkach kościelno-państwowych w Republice Południowej Afryki. Są to: sprawa seminarium duchownego w Alice, sprawa studentów, problem radia, emigracji, konflikt sumienia i prawa człowieka.

Seminarium w Alice było jedynym seminarium, w którym mogli studiować przedstawiciele różnych wyznań i różnych ras. Należąca do seminarium własność ziemską została mu zabrana. Studenci boj-



Pionierzy ruchu ekumenicznego

HENDRIK KRAEMER



W drodze życiowej Kraemera spotykamy wiele paradoksów. Nigdy nie był misjonarzem, lecz jako specjalista w zakresie języków i przekładu Pisma św. udał się na polecenie Holenderskiego Towarzystwa Biblijnego do Indonezji; a mimo to wywarł decydujący wpływ na rozwój idei misyjnej. Był człowiekiem świeckim, ale bodaj żaden duchowny nie był zaangażowany tak jak on w reformę życia Holenderskiego Kościoła Reformowanego. Nie był teologiem, ale mimo to przeczytał więcej dzieł teologicznych niż wielu teologów zawodowych, a przez swoje publikacje i pracę na stanowisku dyrektora Instytutu Ekumenicznego Światowej Rady Kościołów w Bossey k. Genewy wywarł wpływ na myśl teologiczną wielu czołowych przedstawicieli młodszej generacji.

Urodzony 17 maja 1888 r. w Amsterdamie, przeżył Kraemer ciężkie dzieciństwo; w 12 roku życia został sierotą. Odtąd wychowywał się w sierocińcu prowadzonym przez Holenderski Kościół Reformowany. Szesnastoletni Kraemer wysłuchał kiedyś w Amsterdamie kazania misjonarza nazwiskiem Jans na temat trudnej sytuacji misyjnej w Nowej Gwinei. Postanowił wówczas poświęcić się pracy misyjnej i wkrótce potem rozpoczął naukę w Holenderskim Seminarium Misyjnym. Dodatkowy, głęboki i trwały wpływ na jego postanowienie wywarł też inny wielki misjonarz holenderski, dr Adriani, znany tłumacz Pisma św.; rozbudził on w Kraemerze zamiłowanie do języków, których zresztą ten uczył się bardzo łatwo. Podczas ostatnich egzaminów w Seminarium, Holenderskie To-

warzystwo Biblijne zwróciło się do Kraemera z propozycją podjęcia studiów lingwistycznych. Odtąd, w latach 1911—1921, w centrum zainteresowania Kraemera znajdują się języki Indonezji, a zwłaszcza język jawański. Jednocześnie zajął się intensywnie studiowaniem kultury islamskiej i tradycji Jawy.

Późniejsze przekonania Kraemera można już poznać na podstawie publikacji, które zamieszczał w czasopiśmie ruchu studentów chrześcijańskich w Holandii. „Musimy ożywić naszą epokę! Zbór chrześcijański może stać się ważnym czynnikiem w duchowym sporze, w którym uczestniczymy dzisiaj, podczas wojny światowej w Europie”.

W 1922 r. Kraemer, wraz z poślubioną dopiero co małżonką, wyruszył w podróż misyjną. Przez pewien czas zatrzymał się w Kairze, gdzie gruntownie zapoznał się z religią islamską. W Indonezji przebywał Kraemer do 1935 r. Dokonał tam m. in. rewizji przekładów Biblii w języku jawańskim i malajskim, a poza tym dostarczył Indonezji tłumaczenia klasycznej literatury chrześcijańskiej. Odbывał także liczne podróże, założył szkołę teologiczną, a przede wszystkim pozostawał w stałym kontakcie z ludźmi, z którymi większość misjonarzy nie miała nigdy kontaktu. Z wielką energią, w broszurach i licznych artykułach, walczył o to, aby Kościoły misyjne, tak szybko jak to możliwe, uzyskały niezależność. Niezwykle interesującą lekturą są sprawozdania, jakie wysyłał do Holenderskiego Towarzystwa Misyjnego. Poglądami na sprawę misji wyprzedził Kraemer swą epokę co

najmniej o 20 lat. Artykuły wstępne, jakie zamieszczał w czasopiśmie misyjnym, były najlepszą ilustracją ruchu niepodległościowego. Były prezydent Indonezji, Sukarno, odpowiadając przed trybunałem w 1930 r., cytował na swą obronę Kraemera, jako świadka potężnego rozwoju ruchu wyzwolenieckiego.

Kraemer był gorącym zwolennikiem nowej strategii misyjnej: uważał, że zamiast koncentrować pracę misyjną na tych obszarach pogańskich, do których islam jeszcze nie dotarł, misja chrześcijańska powinna spotkać się z islamem tam, gdzie jest on silny. Zamiast zwiększać liczbę misjonarzy zagranicznych, Indonezyjczycy winni sami przejąć odpowiedzialność za apostołat Kościoła. Jest to konieczne nie tylko ze względów psychologicznych lub motywów politycznych, lecz również w tym celu, aby Ewangelia została naprawdę, a nie tylko powierzchownie, przyswojona przez nawróconych na chrześcijaństwo Indonezyjczyków. Zachodnie formy zwiastowania Ewangelii, propagowane w Azji, stoją w kolizji z jej uniwersalizmem. „Dostosowanie” Ewangelii do warunków miejscowych musi, oczywiście, iść zawsze w parze z „biblijnym realizmem”.

Przez „biblijny realizm” rozumiał Kraemer centralne stanowisko Biblii w życiu chrześcijańskim. Aczkolwiek na powstanie Biblii w tej formie, jaką ją znamy, wywarły wpływ czynniki zewnętrzne, to jednak jest ona nieustannie świadectwem tego, co Bóg czyni im ów i na temat zbawienia człowieka i świata. Biblijny realizm oznacza zatem dyskontynuację rozumienia, natury i historii. Jest to realizm innego rzędu. Teza ta wymierzona była przeciw tym wszystkim, którzy problemy wiary i religii rozważają z filozoficznego punktu widzenia, przeciw „świeckiemu realizmowi”, dla którego Biblia jest relacją o doświadczeniach i ideach religijnych, czy też „dziejami pielgrzymki duszy ludzkiej do Boga”.

W uznaniu zasług w dotychczasowej pracy, Międzynarodowa Rada Misyjna zleciła Kraemerowi w 1936 roku przygotować publikację, która miała służyć za podstawę dyskusji podczas III Światowej Konferencji Misyjnej w Tambaram (Indie) w 1938 roku. Praca ta, zatytułowana „Poselstwo chrześcijańskie w świecie niechrześcijańskim” (The Christian Message in a Non-Christian World), stała się dziełem epokowym, kamieniem milowym w myśli misyjnej. Autor dał w niej szeroki przegląd sytuacji religijnej w świecie i rozwinął zagadnienie „realizmu biblijnego”, które stało się dla niego bazą nowej ofensywy misyjnej w świecie. Kraemer wystąpił przeciw wszelkiemu synkretyzmowi i relatywizmowi. Jednocześnie opowiedział się za otwartym dialogiem z wyznawcami innych religii, tak jak to sam praktykował w stosunkach z muzułmanami, hinduistami i buddystami. Otwarta postawa wobec wszystkich, bez względu na przekonania religijne ludzi, stała się główną cechą metody misyjnej Kraemera, umożliwiając mu głębokie wniknięcie w wyobrażenia religijne, sprzeczne z jego własnymi, i po-

zytywną ich interpretację. Nigdy jednak Kraemer nie pozostawiał cienia wątpliwości co do swego przekonania, iż Bóg objawił się w Jezusie Chrystusie w sposób absolutny i ostateczny.

Poglądy Kraemera wywołały ostrą dyskusję w Tambaram. Częściowo spotykały się one z entuzjastyczną aprobatą, ale wielu uczestników Konferencji — zwłaszcza Amerykanie, Hindusi i Chińczycy — odrzucali je zdecydowanie. Stanowisko, zajmowane przez Kraemera, w konsekwencji doprowadziło do tego, iż niektórzy muzułmanie zaczęli uważać go za przeciwnika bardziej niebezpiecznego od pewnych agresywnych misjonarzy. Z drugiej strony, jego otwarta postawa przyczyniła się także do nawiązania głębokich i trwałych przyjaźni między nim a pewnymi muzułmanami i hinduistami.

Jeszcze przed Konferencją w Tambaram zaczął się drugi okres w życiu Kraemera. Uniwersytet w Lejdzie powierzył mu w 1937 roku katedrę historii religii. W Holandii stał się Kraemer reformatorem swego Kościoła. Odkrył na nowo apostołstwo świeckich, ułożył nowy porządek kościelny i stworzył podstawy pierwszej Akademii Ewangelickiej w Europie, specjalizującej się w problematyce „Kościoła a świat”; mieściła się ona w Driebergen.

Podczas okupacji hitlerowskiej Kraemer porzucił pracę uniwersytecką, protestując w ten sposób przeciw infiltracji nazistowskiej w uczelni i dyskryminacji Żydów. W latach 1942—43 przebywał jako zakładnik w niewoli niemieckiej.

Trzeci okres w życiu Kraemera rozpoczął się w 1948 roku, gdy Światowa Rada Kościołów powołała go na stanowisko dyrektora powstającego Instytutu Ekumenicznego w Bossey k. Genewy. Miał on tu jedyną w swoim rodzaju okazję przekazania setkom pastorów, misjonarzy i laików swych doświadczeń, które przez wiele lat działalności zebrał na płaszczyźnie ekumenicznej, kościelnej, i misyjnej. Pragnął, aby wszyscy, którzy przybyli do Bossey po naukę, usławiłomili sobie zadania, jakie Kościół ma do wypełnienia we współczesnym świecie.

W 1955 roku Kraemer, na własną prośbę, opuścił Bossey. Przez dwa lata wykładał w Stanach Zjednoczonych, potem osiadał w Driebergen, ale i stąd wyruszał często w podróże po świecie. Mimo podróży i pogarszającego się stanu zdrowia, znajdował jeszcze czas i siłę na pisanie książek. Największym dziełem życiowym Kraemera miała stać się książka pt. „Religia a wiara chrześcijańska”, opublikowana w 1956 roku.

Ale chyba niczym nie był Kraemer tak namiętnie zainteresowany, jak sprawą uświadomienia laikom ich godności i odpowiedzialności jako członków „ludu Bożego”. W 1958 roku wydał pracę pt. „Teologia laikatu”.

Poważny kryzys w stanie zdrowia zmusił Kraemera pod koniec 1964 roku do zwolnienia tempa pracy. Zmarł na atak serca w Driebergen 11 listopada 1965 roku.



Ruiny gotyckiego kościoła z XIV w. w Trzęsacz

Dawniej szumiały tu lasy

Niszczenie południowego wybrzeża Bałtyku przez fale morskie trwało miliony lat. Proces ten trwa nadal a człowiek był i właściwie do dziś jest bezradny wobec nieustannego ruchu wody i podmywania brzegów. Co najwyżej człowiek, uzbrojony w nowoczesny sprzęt techniczny, proces ciągłego niszczenia brzegów morskich stara się przynajmniej częściowo zahamować, ograniczyć stosując zapory prze-

ciwiałowe w postaci usypisk, wałów ziemnych, zalesiania i zakrzewiania wydm nadmorskich, albo w sposób sztuczny — przez zakładanie zapór cementowych i bloków kamiennych. W ten sposób w ostatnim dziesięcioleciu na wielu odcinkach wybrzeża polskiego, od wyspy Uznam aż po Braniewo, które jest najbardziej narażone na działanie północno-zachodnich wiatrów i silne uderzanie fal o brzeg morski, położono zapory drzewne i betonowe. W okresach silnych sztormów przynajmniej częściowo hamują one niszczycielskie działanie wód i erozję, zwłaszcza wybrzeży klifowych.

Według przekazów kronikarskich, pierwszy drewniany kościółek w miejscowości Trzęsacz — nieco na zachód od Niechorza i Rewala (powiat Gryfice, woj. szczecińskie) — zbudowany został w roku 1250 w odległości około 2 km od morskiego klifu. Na mapie Montarquesa, z roku 1720, osada Trzęsacz znajdowała się już w odległości 800 metrów od górnej krawędzi klifu. W końcu XIV wieku na miejscu zniszczonego kościółka drewnianego wzniesiono nowy kościół murowany z kamienia i cegły w stylu gotyckim. Niestety, musiano go zamknąć równo przed stu laty w 1874 roku, gdy odległość jego północnej ściany od klifu zmalała do 10 metrów. Niszczenie brzegu morskiego w rejonie Trzęsacza w okresie lat 1720—1874 (a więc 790 metrów w ciągu 154 lat) wynosiło średnio rocznie bardzo dużo — 5 m i 13 cm, gdyż wtedy człowiek w ogóle nie zabezpieczał brzegów. W roku 1901 część murów północnej ściany kościoła w Trzęsacz runęła do morza na skutek erozji fal, dzisiaj pozostała już tylko część południowej ściany tego kościoła, inne pochłonęło morze.

Ruiny zabytkowego, gotyckiego kościoła w Trzęsacz niebawem osuną się po nadmorskim urwisku — jest to kwestia najbliższych lat, może miesięcy! Ten sam los zagraża w przyszłości kościołowi w Sarbinowie, choć tu niszczenie brzegu jest nieco powolniejsze oraz Domowi Wczasowemu w Orłowie-Kolibki — prawdopodobnie za niespełna sto lat tą piękną budowlę pochłona fale Bałtyku.

Obliczono, że w okresie ostatnich 60 lat straty brzegu morskiego w rejonie Niechorza, Rewala i Mrzerzyna są znacznie mniejsze niż w Trzęsacz, bo wynoszą średnio około 0,7 metra, a prędkość cofania się wybrzeża polskiego na całej długości od wyspy Uznam po Braniewo w ostatnich latach 1952—1971 wynosi od 0,3 metra do około 0,5 metra rocznie. Klifowe wybrzeże na wschód od Ustki cofa się ze średnią prędkością około 2,6 metra rocznie.

Duże niszczenie plaż, brzegów i wydm obserwuje się także na przykładku Rozewskim. Należy tutaj dodać, że do tych zniszczeń nieodwracalnych jako naturalnych w znacznym stopniu przyczyniają się w ciągu całego roku, a szczególnie w sezonach letnich, liczni turyści i wczasowicze, którzy powodują olbrzymie straty i szkody w osuwaniu piasków i roślinności wydmowej, straty niewspółmiernie wysokie do nakładów zabezpieczających wybrzeże przed erozją fal.

ANTONI KACZMAREK

Anekdoty staropolskie

Na jednym ze słynnych „Czwartkowych Obiadów” u Stanisława Augusta jakiś mierny poeta napisał kiepski i długi wiersz na atlasowej wstędze, którą chcąc zaskarbić sobie laski, ofiarował królowi. Król przeczytawszy nieudany utwór, zwrócił go autorowi mówiąc:

„— Szkoda czasu i atlasu Mości Panie”.

Powiedzonko to dotąd przetrwało w naszej potocznej mowie.

★

O pewnym poecie, tym razem znanym i uznanym — Franciszku Karpińskim, jednym ze stałych uczestników „Czwartkowych Obiadów” pozostała taka anegdotka:

Franciszek Karpiński nie lubił młodych fircyków ubranych z cudzoziemska i paplających po francusku. Ze swoją niechęcią do nich nigdy się nie krył. Pewnego razu zdarzyło się, że takiż właśnie młody człowiek w obecności Karpińskiego, wówczas już będącego w podeszłym wieku, wychwalał poezje francuskie a szydził z języka polskiego, że jest twarde, brzydki i niemelodijny. Chcąc dokuczyć staremu poecie rzekł, zwracając się doń:

— „Waćpan byłeś pono poetą, powiedz mi więc proszę jak dobrąć rytm do wyrazu cietrzew?”.

Karpińskiemu oczy gniewem zabłyśły, stuknął laską w podłogę i nie namyślając się odpowiedział:

„— Spomiędzy drzew
Wyleciał cietrzew
Szukał bałwana
Więc siadł na waćpana”.

Mocno nieprzyjemnie zrobiło się młodzieńcowi, a inni śmieli się do rozpuku.

Czy wiecie, że

Jedno z największych jezior na świecie, Jezioro Aralskie, (Kazachska i Uzbecka SRR) ma 66 458 km². Silne zasolenie sprawia, że wody jeziora są pięknego, błękitnego koloru, a ich przejrzystość sięga do głębokości 30 m. Na jeziorze znajduje się około 300 wysp, o których krąży wiele starych interesujących legend.

★

Sana, miasto z baśni 1001 nocy, jest obecnie stolicą Jemeńskiej Republiki Arabskiej, krainy, nad którą w X w. p.n.e. panowała piękna i mądra królowa Saba. Słynny historyk arabski Hamdani opisując to miasto podaje, że znajdujący się tam pałac króla Gumdana liczył ponad 20 pięter. Był to więc jeden z najnowocześniejszych drapaczy chmur w historii świata. Podobno król, przebywający na najwyższym piętrze, przez cienką alabastrową szybę godzinami obserwował przelatujące ptaki.

★

W Veere, dziś małym miasteczku, które ongiś było ruchliwym portem, znajduje się nad brzegiem morza stara wieża „Campveerse Toren” chroniona przez potężne armaty. Wewnątrz wieży mieści się najstarsza oberża holenderska. W 1575 r. odbywała się tu ucztą weselną Wilhelma Orańskiego i Karoliny Burbońskiej. Wieża i jej wnętrze zachowały swój niezmieniony wygląd, a gościom oferuje się dania sporządzone według receptur z uczyt weselnej pierwszego przywódcy Niderlandów i zwycięzcy w wojnie z Hiszpanią.

★



Nie można dokładnie określić, kiedy się zaczyna i kiedy kończy. Chłopcy wchodzą zwykle w ten wiek między 14—16 rokiem życia. Dziewczęta rozpoczynają go wcześniej o rok lub dwa. Rodzice często zupełnie nie zdają sobie sprawy z tego ciężkiego okresu jaki ich dziecko przeżywa, i z tej przyczyny wynikają nieraz przykre dla obu stron konflikty i nieporozumienia.

Okres dojrzewania to gwałtowny rozwój i rozpoczęcie funkcjonowania gruczołów



żyć warunki nie sprzyjające rozwinięciu się tego nałogu. Twarde postanie, lekkie przykrycie na noc, nie podawanie ostrych przypraw do posiłków, szczególnie wieczorem, dużo ruchu, sportu, by chłopiec kładł się do łóżka zmęczony i zaraz zasypiał.

W okresie dojrzewania potrzeba samodzielności u dziecka często przybiera niepożądane formy — agresji, uporu, lekceważenia wszelkich autorytetów. Ostra walka z tymi młodzieńcymi „buntami” nie daje dobrych efektów. Należy raczej łagodzić i uśmierzać spięcia.

W „drobnych” sprawach nie upierajmy się za wszelką cenę przy swoim zdaniu. Dziecko w tym wieku powinno mieć poczucie, że traktujemy je poważnie, że liczymy się z nim. Żądaniem w formie ostrego rozkazu niewiele zrobimy, trzeba raczej wytłumaczyć nasze żądanie koniecznością, która je wywołuje. Nie uchylajmy się od dyskusji z młodymi i od próby spokojnego ich

Trudny wiek — dojrzewanie

płciowych, które dotychczas nie działały. Gruczoły te produkują hormony, które wydzielane do krwi powodują ogromne zmiany, tak fizyczne jak psychiczne, w organizmie dziecka. Dziecko zaczyna szybko rosnać; u chłopców występuje zmiana głosu, u dziewcząt zaczynają się kształtować piersi. Cały organizm w okresie dojrzewania nastawia się na zmiany, nic więc dziwnego, że dziecko w tym wieku staje się „trudne”, nerwowe i przewrażliwione. Odbija się to także na nauce. Pogarsza się uwaga, zmniejsza zainteresowanie nauką, czasem można zauważyć osłabienie pamięci. Nie trzeba wówczas postępować zbyt pochopnie — karać dziecko, czy nawet bić, bo takie postępowanie jeszcze bardziej pogłębi zniechęcenie dziecka. Lepszy skutek natomiast przyniesie uwzględnienie niektórych — oczywiście możliwych do spełnienia — życzeń dziecka, zapewnienie mu spokoju, serdeczna rozmowa, zachęcenie do nauki.

Wiele dziewczynek w tym wieku jeszcze dość dziecinnie bawi się lalkami. Nie można z tego kpić ani wyśmiewać się. Chłopców należy umożliwić majsterkowanie, a jeśli dzieci chcą można je zapisać na zajęcia świetlicowe, bądź do zespołów młodzieżowych w Domach Kultury to uczymy tak jak najszybciej. Takie zajęcia, które lubią, pomogą im łatwiej przejść przez ten trudny okres.

Większość dzieci marzy o posiadaniu własnego zwierzęcia. Jeżeli warunki mieszkaniowe na to pozwalają i dziecko weźmie na siebie całą odpowiedzialność za zwierzę,

pozwólmy mu mieć psa, kota, kanarkę, myszkę, czy rybki. Dziecko uczyć się będzie nie tylko przyjaźni do zwierząt, ale coś nieporównanie ważniejszego — poczucia odpowiedzialności za żywą istotę, którą ma pod swoją opieką.

Wyznaczenie drobnej sumy na tygodniowe, czy miesięczne „kieszonkowe” w wieku młodszym jest pożądane, ale w wieku dojrzewania już niezbędne. Jeśli tego nie zrobimy, dziecko samo się postara o pieniądze w sposób na pewno nam nie odpowiadający. Należy tu wspomnieć, że większość kradzieży dziecięcych przypada właśnie na ten wiek.

W wieku dojrzewania wrosta zainteresowanie sprawami płci. Dziecko powinno być stopniowo uświadamiane już na wiele lat przed tym okresem, oczywiście odpowiednio dla danego wieku. Dzieciom dorastającym warto udostępnić odpowiednią literaturę na te tematy, a takich publikacji jest dużo w naszych księgarniach. Wychowanie płciowe to nie tylko uświadamianie, ale powolne przygotowywanie młodej istoty do jej przyszłej roli. I tu, jak zawsze w wychowaniu, najlepiej działa przykład. Jeśli dziecko widzi, że jego rodzice żyją w harmonii i zgodzie, że kochają się i dbają nawzajem o siebie, można przewidywać, że gdy dorośnie będzie w przyszłości dbać o swych najbliższych.

W tym wieku u chłopców częściej niż u dziewcząt zdarza się onanizm. Jest to oczywiście niepożądane zjawisko, ale też nie tragiczne. W żadnym wypadku nie należy bić, karać, straszyć czy wyśmiewać dziecka. Po prostu trzeba stwa-

przekonania. Nieumiejętnym zachowaniem wywołujemy bowiem ostre konflikty i przeciągamy okres buntowniczej przekory. Nie bądźmy jednak zbyt liberalni. Stawianie naszego stosunku z dziećmi na płaszczyźnie całkowitego koleżeństwa, partnerstwa, też nie daje zbyt dobrych wyników. W wychowaniu potrzebny jest przysłowiowy „złoty środek”. Nie dobrze się dzieje, gdy rodzice tracą całkowicie poczucie dystansu między sobą a dzieckiem, nawet gdy jest ono dobrze rozwinięte i samodzielne; jest jednak jeszcze dzieckiem i to dzieckiem przeżywającym swój trudny okres dojrzewania. Trzeba więc nie zapominać o tym, że ma się do czynienia jeszcze ciągle z istotą nieukształtowaną, nie zrównoważoną — z dzieckiem.

My sami, w największej mierze, decydujemy o tym jakie będą nasze dzieci. Stworzony przez rodziców dom i jego klimat ma nadal niezwykłą siłę atrakcyjną dla dzieci. Dzieci z tych rodzin, gdzie panuje miłość wzajemne zrozumienie i zgoda, wchodzą w życie pełne optymizmu, ufności i radości. Urok rodzinnego domu rodzinnego często pomaga człowiekowi przeżyć niejedną trudną chwilę samodzielnego życia.

A.M.

Czytajmy „Posłannictwo”

Wszystkich Czytelników uprzejmie informujemy, że ukazał się nr 1/1975 „Posłannictwa” — kwartalnika teologiczno-filozoficznego wydawanego pod redakcją ks. Wiktora Wysoczańskiego w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie” w Warszawie. Numer zawiera następujące artykuły:

- Próba nowego spojrzenia — ks. Wiktor Wysoczański
- Gościnność eucharystyczna — ks. Kurt Stalder
- Problem „Filioque” w ujęciu rosyjskiego teologa prawosławnego (dokończenie)

Podstawowe starokatolickie dokumenty i materiały źródłowe

- Badeńska Ustawa Starokatolicka oraz Rozporządzenie wykonawcze
- Pruska Ustawa Starokatolicka
- Przepisy synodalne i parafialne
- Statut wykonawczy do przepisów dyscyplinarnych dotyczących kleru
- Deklaracja Utrechcka Biskupów Kościołów Starokatolickich z 24 września 1889 roku
- II Międzynarodowy Kongres Starokatolików w Lucernie (13—15 września 1892 r.)
- Oświadczenie Narodowego Synodu Kościoła Chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii z 8 czerwca 1876 roku

Wydarzenia i opinie

- XXI Międzynarodowy Kongres Starokatolików w Lucernie
- Doniosłe wydarzenie w życiu Polskiej Rady Ekumenicznej

Recenzje i noty

Bibliografia

Z pomocą katechecie

Zainteresowanych kwartalnikiem teologiczno-filozoficznym „Posłannictwo” informujemy, że cena pojedynczego numeru wynosi 5 zł. Pojedyncze numery można zamawiać bez uprzedniej wpłaty należności w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Wysłanka następuje za zaliczeniem pocztowym. Prenumeratę „Posłannictwa” zamówić można wyłącznie za pośrednictwem „Ruchu”, wpłacając w urzędzie pocztowym kwotę 20 zł na prenumeratę roczną na konto PKO Warszawa nr 1-6-10020 Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa.



AKID Starokatolicka Międzynarodowa Służba Informacyjna (Alt-Katholischer Internationaler Informationsdienst)

Po pewnej przerwie ukazał się z datą 20 marca 1975 roku nowy numer (173/1430) AKID-u — Starokatolickiej Międzynarodowej Służby Informacyjnej, jako kolejny już rocznik XIII „AKID” — ukazujący się pod hasłem: „Pro catholice fidei antiquitate et universitate” — jest prasowym organem informacyjnym starokatolickich Kościołów Unii Utrechckiej. Zawarte w nim informacje dotyczą przede wszystkim autonomicznych Kościołów katolickich w świecie, do których należą Kościoły starokatolickie i anglikańskie, jak również Kościoły prawosławne i staroschodnie,

tworzące — dzięki wspólnej płaszczyźnie starokatolickiej katolickości — grupę Kościołów stanowiącą około 20 procent światowego chrześcijaństwa.

Centrala AKID-u mieści się obecnie w Mannheim (RFN). Tutaj, w starokatolickim domu parafialnym, znajduje się central-

na redakcja, centralne archiwum i biblioteka. W bocznym pomieszczeniu starokatolickiego kościoła zamkowego w Mannheim znajduje się archiwum czasopism około stu różnych publikacji oraz muzeum z szeregiem interesujących zbiorów obrazujących historię i aktualny stan starokatolicyzmu.

Funkcją redaktora naczelnego AKID-u sprawuje od samego początku ks. Wolfgang Krahl, od 1973 r. proboszcz starokatolickiej parafii w Mannheim. Stałą współpracownicą do spraw informacji o Kościołach wschodnich jest pani red. Marika Krahl, o której wizycie w roku bieżącym

w Polsce informowaliśmy w „Rozdżinie”. Ks. dr Heinz Gstrein z Kairu zajmuje się również problematyką Kościołów wschodnich, prowadząc oddział AKID-u w Kairze wraz z archiwum.

CO NOWEGO W KSIĘGARNIACH?

O muzyce i wokół muzyki. Beylin P.; Felietony. PWN 1975, 248 s. 30 zł.

Cztery miłości. Lewis C. S.; Tł. z ang. Wyd. 4 PAX 1974, 168 s. 25 zł.

Rozważania filozoficzne z punktu widzenia światopoglądu katolickiego, ukazują cztery rodzaje miłości: przywiązanie, przyjaźń, miłość między kobietą i mężczyzną oraz miłość do Boga.

Wzory miłości w kulturze Zachodu. Starczewska K.; PWN 1975, 384 s. tabl., 60 zł.

Próba interpretacji tych działań ludzkich, które w zachodnim kręgu kulturalnym określa się jako „motywowane przez miłość”.

Analiza teoretyczna modeli tych działań. Typy idealne miłości. Interpretacja wzorów działań funkcjonujących w tradycji kultury europejskiej.

Boški Juliusz. Bocheński J.; Zapiski antykwariusza. Wyd. 5. Czytelnik 1975, 175 s., 18 zł, B-ka Literatury XXX-lecia.

Wznowienie znanej książki. Autor opierając się na pamiętnikach Juliusza Cezara, nakreślił portret człowieka ambitnego i bezwzględnego, a jednocześnie dał ciekawy obraz epoki.

Polscy malarze, polskie obrazy. Witz I., Wyd. 2 NK 1974, 536 s., tabl. pl. 120 zł.

Malarstwo polskie od końca XVIII w. do czasów współczesnych. Autor zastrzega sobie we wstępie prawo wyboru malarzy, których twórczość omawia w tekście według własnych upodobań. Przedstawia sylwetki polskich twórców i ich dzieła, które oddziałują na jego smak artystyczny i wywołują pewne refleksje. Kilkaset reprodukcji.



TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

— Niechże pan podniesie tę panią.

Kolski pomógł wstać pani Ninie i usadowił ją na krześle. Nie przestała szlochać i przez kilka minut w pokoju rozlegało się jej łkanie. Wśród płaczu zaczęła mówić:

— Strasznie pani mnie sędzi... Strasznie... Może zasłużyłam na to... Ale zniosę wszystkie upokorzenia... Wszystkie... Tylko niech pani mi nie odmawia tej łaski... Ja się muszę widzieć z profesorem...

— Po co? — krótko zapytała Lucja.

— Bo pan Kolski powiada, że, niedowład ręki profesora nie jest nieprzewycięzoną przeszkodą. Że przy pomocy asystentów, profesor mógłby dokonać operacji jedną ręką...

Lucja wzruszyła ramionami:

— Dowodzi to tylko tego, że pan Kolski jest złym chirurgiem.

— Przepraszam, panno Lucjo, — odezwał się po raz pierwszy. — Ale naprawdę to powiedziałem i o ile mnie pani zna, wie pani, że niczego nie mówię na wiatr. Istotnie jest to zupełnie możliwe.

Lucja przecząco potrząsnęła głową:

— Nie mogę panu przyznać racji, gdyż wczoraj z ust samego profesora usłyszałam zdanie, że nie podjąłby się tej operacji.

— I ja bym się jej nie podjął — spokojnie odpowiedział Kolski. — Ale przecież, gdybym był jednym człowiekiem, który może ją przeprowadzić, zaryzykowałbym. Jestem przekonany, że profesor Wilczur, jeżeli jego odmowa nie była

skutkiem innych względów, przyzna mi słuszność.

Lucja spiorunowała go wzrokiem. Była do głębi oburzona jego zjawieniem się. Zrozumiała, że wyzyskał sposobność przyjazdu Dobranieckiej, by się tu zjawić, chociaż nie miał na to pozwolenia.

— Czyż muszę i panu — podkreśliła z naciskiem — tłumaczyć, że profesor nie kierował się żadnymi „innymi” względami?

W sieni skrzypnęły drzwi i rozległo się człapanie pantofli. Wszyscy umilkli. Kroki wyraźnie kierowały się ku ambulatorium. Nic dziwnego. Smuga światła spod drzwi wskazywała, że to stąd dobiegają odgłosy rozmowy.

Drzwi się otworzyły i na progu ukazał się profesor Wilczur w szlafroku. Rozejrzał się i widocznie oślepiiony światłem zapytał.

— Panno Lucjo, co to takiego?

Zanim otrzymał odpowiedź, wzrok jego zatrzymał się na twarzy Kolskiego. W chwilę później poznał Dobraniecką i instynktownie się cofnął.

Dobraniecka wyciągnęła doń ręce:

— Panie profesorze! Ratunku! Przyjechałam prosić pana o ratunek!

Wilczur długo nie mógł wydobyć z siebie głosu. Widok tej kobiety wstrząsnął nim do głębi. W jednej chwili w jego pamięci ożyły wspomnienia tych miesięcy, podczas których prowadziła ona przeciw niemu najzawziętszą kampanię, kiedy szczuła nań opinię publiczną, kiedy nie przebierała w najgorszych oszczerstwach.

— Błagam pana o ratunek, profesorze. Tylko pan jeden może go uratować! Litości... Litości...

Wilczur podniósł wzrok na Lucję:

— Czy pani nie wysłała depezy?

— Owszem, wysłałam.

— Otrzymał się ja... — zaczęła Dobraniecka.

— Skoro pani otrzymała, — przerwał

Wilczur — więc wie pani, że nic nie mogę jej pomóc.

— Może pan, panie profesorze, może pan.

Wilczur niecierpliwie się poruszył:

— Zdaję sobie sprawę z tego, że pani nerwy nie są w porządku. Ale niech się pani uspokoi i zrozumie, że mówi pani do lekarza. Do uczciwego lekarza. Jeżeli odmówił pomocy, to widocznie wiedziałem, że nie jestem w stanie jej udzielić. Rozumie pani? Nie gra dla mnie żadnej roli, to, kto o moją pomoc zabiega. Gdyby ktoś chciał mnie zabić sam się skaleczył, ratowałbym go tak samo, jak każdego innego. Wiem, że pani niełatwo jest w to uwierzyć, gdyż różnimy się biegunowo w poglądach, etycznych. Ale skoro pani nie wierzy moim słowom, niech pani uwierzy własnym oczom.

Wyciągnął lewą rękę drgającą w tej chwili wyraźnie.

— Widzi pani. Jestem kaleką. Jeżeli operacja ma być tak trudna, że nie podjęli się jej najznakomitsi specjaliści, jakże tego może pani oczekiwać ode mnie w tym stanie? Nigdy nie byłem cudotwórcą. Jako chirurg mogłem wprawdzie szczerzyć się swoją znajomością przedmiotu i pewnością ręki, chociaż i tego niektórzy mi odmawiali. Byłbym szaleńcem, gdybym teraz, zdając sobie sprawę z mego defektu, uległ pani prośbom.

Trzymał jeszcze przez chwilę przed jej oczyma tę drżącą rękę, po czym powoli odwrócił się, zmierzając ku drzwiom.

Dobraniecka wpiła się palcami w ramię Kolskiego wołając:

— Niech pan nie pozwoli mu odejść. Niech pan mówi!

— Panie profesorze — odezwał się Kolski.

Wilczur zatrzymał się z ręką na klamce i obejrzał się.

cdn. (99)



Rozmowy z Czytelnikami

Pan Bronisław K. z Białego-stoku. Zgadamy się z Panem bez zastrzeżeń, że parafie polskokatolickie powinny być na terenie całego naszego kraju, we wszystkich miastach i miasteczkach. Realizacja tych zbożnych celów napotyka na poważne trudności nie tylko natury ideologicznej, ale i materialnej. Cieszymy się, że mamy w Panu wiernego Czytelnika i popularyzatora naszej ideologii.

Władza w Kościele katolickim wypływa ze święceń: biskupi i kapłani mają władzę nauczania wiernych, uświęcania ich i rządzenia. Prócz tego, do sprawowania niektórych sakramentów: pokuty i małżeństwa potrzebna jest tzw. władza jurysdykcyjna. Władza pierwsza jest niezniszczalna, władza jurysdykcji jest natomiast czasowa — można się jej zrzec lub ją utracić.

Pani K.M. z Opola — stwierdza, że jest wyznanią rzymskokatolickiego, ale „Rodzinę” chętnie czyta i zachęca innych do lektury. Zyskała już „Rodzinę” wielu czytelników.

Cieszymy się bardzo i za list serdecznie dziękujemy. Pyta Pani: czy wiara bez uczynków jest wiarą martwą? Otóż nie sama wiara zbawia, ale przede wszystkim życie z wiary. Niestety o tej fundamentalnej prawdzie chrześcijaństwa zbyt często się zapo-

mina. Pozyskiwanie sobie ludzi przy pomocy niegodziwych środków z jednego Kościoła chrześcijańskiego dla drugiego nie ma żadnego sensu. Wybór Kościoła jest sprawą indywidualnej i umotywowanej decyzji. Ruch ekumeniczny zapobiega w tej sprawie różnym fałszywym posunięciom, które niestety niekiedy były dokonywane.

Nasza wyznawczyni z Jeleniej Góry w liście swoim wyraża oburzenie, że chrześcijaństwo światowe milczy w sprawie wojen, które na różnych kontynentach były i są prowadzone. Zdaniem Czytelniczki wszystkie Kościoły chrześcijańskie na świecie winny się porozumieć i wspólnie potępić wojnę. Gdyby Jezus Chrystus chodził teraz po ziemi, na pewno by nie milczał, lecz z całą surowością potępił te narody, dążące do wojny, która jest zbrodnią wobec ludzkości.

Poruszyła Pani bardzo ważki problem współczesnego chrześcijaństwa. Wiele jest racji przemawiających za utworzeniem wspólnego frontu chrześcijan przeciwko wojnie lub jej potencjalnemu zagrożeniu. Brak jest jednak u przywódców chrześcijańskich jednokowego spojrzenia na to zagadnienie.

Nie wolno nam biernie czekać na to, co będzie dalej. Należy robić wszystko, aby nie stać się współodpowiedzialnymi za zbrodnie wojenne. Bogu możemy dzie-

kować za kres krwawej wojny w Wietnamie. Jest to efekt przede wszystkim bohaterstwa narodu wietnamskiego, ale również materialnego i moralnego wsparcia Wietnamczyków przez ludzi dobrej woli. Do nich zalicza się również Polaków.

Pan Jan S. z Bytomia. Na temat nierozzerwalności małżeństwa pisaliśmy na łamach „Rodziny”. W Pana konkretnym przypadku należy zwrócić się do Sądu Kościelnego Kościoła Polskokatolickiego (Warszawa, ul. Wilcza 31), z odpowiednio umotywowanym podaniem. Do podania należy dołączyć metrykę ślubu cywilnego i uwierzytelniony odpis wyroku sądu cywilnego. Sądząc z podanych przez Pana informacji, nie można uważać życia małżonków po zawarciu ślubu cywilnego — za życie „na wiarę”.

Celem uzyskania bardziej wyczerpujących informacji, radzimy skontaktować się osobiście z jednym z naszych księży duszpasterzujących w terenie. Najbliżej Bytomia znajduje się polskokatolicka parafia w Strzyżowicach koło Będzina.

Pan Krzysztof J. z Elku — napisał do nas list utrzymany w bardzo serdecznym tonie. Przytaczamy tutaj urywek listu:

„Jestem wyznawcą Kościoła Polskokatolickiego od 25 lat. „Rodzinę” czytam systematycznie z wielką uwagą, traktując ją nie tylko jako tygodnik oświatowo-informacyjny, ale jako podręcznik, z którego można się wiele nauczyć. Szczególnie interesuje mnie rubryka „Rozmowy z Czytelnikami”. Redakcja stara się odpowiadać na pytania Czytelników z wielkim taktem i w sposób przekonujący. Z niecierpliwością czekamy na każdy nowy numer naszego pisma. Właśnie za to na ręce całego Kolegium Re-

dakcyjnego składam serdeczne podziękowanie od siebie i wielu czytelników w Elku, życząc szczerze powiększenia nakładu, zdobycia nowych czytelników oraz sukcesów w życiu osobistym”.

Redakcja serdecznie dziękuje za życzenia i ze swej strony życzy również wielu sukcesów w życiu osobistym.

Pani Izabella K. z Mrągowa, powołując się w swoim liście na encyklikę Pawła VI „Humanae vitae” stwierdza, że jest ona rewelacją w Kościele rzymskokatolickim, jeśli chodzi o planowanie rodziny. Według naszej Czytelniczki jest to rewelacja, o jaką żaden inny Kościół się „nie pokusił”.

Niestety musimy naszą Czytelniczkę rozczarować. Nie jest to bowiem nic nowego. Encyklika głosi ten sam system kontroli urodzeń, którego trzyma się Kościół rzymskokatolicki od wielu dziesiątków lat (70). Opiera się on na wynikach uczonych K. Ogino i N. Knausa (kalendarzyk małżeński). Metodę tych uczonych zaleca się nadal matkom licznego potomstwa. Czy zawsze zdaje ona egzamin? — to już inna sprawa. Treść tej encykliki została mocno zaatakowana przez wybitnych teologów rzymskokatolickich.

Radzimy Pani zapoznać się z teologią moralną chociażby Kościoła Polskokatolickiego, a wtedy stwierdzi Pani, że w interesującej ją dziedzinie nauka moralna będzie rewelacją. Opiera się bowiem ona przede wszystkim na Biblii i tradycji chrześcijańskiej, ale uwzględnia osiągnięcia również innych nauk, np. medycyny, biologii itp.

Wszystkich Miłych Czytelników serdecznie pozdrawiamy.

REDAKCJA

Odpowiedzi lekarza

Pani Karolina L. z Gozdnicy. — Odpowiedź na poprzedni list Pani była zamieszczona w numerze (8/757) z dnia 23 lutego 1975 r. Niestety czas produkcji numeru trwa parę tygodni. Jeśli chodzi o obecne dolegliwości Pani, to radzę kupić mydło dziegielowe lub siarkowo-dziegielowe do mycia głowy. Przed myciem proszę natrzeć skórę głowy na 3—4 godziny maścią „Linomag”, następnie umyć z użyciem mydła leczniczego jednego z wymienionych, a po wypłukaniu bardzo dokładnym ostatni raz płukać naparem rumianku (2 łyżki stołowe na litr wody). Jeśli te zabiegi, powtarzane 3 razy tygodniowo przez 2—3 tygodnie nie wygoją zmian skórnych, będzie się Pani musiała udać do dermatologa (lekarza chorób skóry).

Pan Wiesław R. z Torunia. — Lekarz ma całkowitą rację. Palenie tytoniu w chorobie Bürgera jest bezwzględnie zabronione.

Pani Izabella S. — Grójec. Badanie podstawowej przemiany materii dopiero wówczas warto przeprowadzić, kiedy mimo niskokalorycznej diety nie będzie Pani traciła na wadze. Ważyć się należy co 10 dni, po upływie 4—6 tygodni powinna Pani zauważyć wyraźną tendencję do zmniejszania się nadwagi. Konieczne jest też dużo ruchu. Przy Pani wroście i wieku nadwaga jest w granicach około 10—12 kilogramów.

Pan Wiesław S. z Poznania. — W interesującej Pana sprawie trzeba się zwrócić do Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej.

Odpowiedzi prawnika

Brat, który w sierpniu 1973 r. podjął pracę jako kierownik sklepu obuwniczego spółdzielni spożywców „Społem”, potrzebował dwóch żyrantów. Był jednym z nich, pisze Pani Barbara z Kamiennej. W maju 1974 r. podczas drugiego remanentu wyszedł niedobór 52.473 zł. Sprawa poszła do sądu. Obecnie brat nie pracuje, drugi żyrant zmienił pracę i miejsce zamieszkania, a do spłacenia całego niedoboru pozostała przerażona tym obrotem sprawy Pani Barbara. Czy nie ma sposobu, aby zmusić brata do pracy i spłacenia manka? Czy komornik słusznie postępuje, obarczając spłatą długu jednego żyranta, a pozostawiając drugiego w zupełnym spokoju? Czy do mnie należy odszukanie drugiego żyranta? — oto pytania, które się nasuwają Pani Barbarze.

Aczkolwiek praca jest obowiązkiem obywatelskim każdego, to jednak nie jest obowiązkiem prawnym. Przymusu pracy w Polsce nie ma i mowy być nie może o wymuszaniu jej na bracie Pani tylko dlatego, że jest Jej winien pieniądze.

Nie obowiązek, ale własny interes Pani Barbary leży w odszukaniu adresu i miejsca pracy drugiego żyranta. Po odszukaniu przekazać adres „Społem” z prośbą o objęcie egzekucją również drugiego żyranta. „Społem” jako wierzyciel, mając dłużnika i dwóch żyrantów, ma prawo egzekwować sumę od kogo chce, tj. od wszystkich trzech, od dwóch lub od jednego. Tym niemniej w interesie „Społem” leży egzekwowanie należności również od drugiego żyranta: wtedy szybciej ją ściągnie. Pani Barbarze służy prawo regresu do brata. O wszystko to, co zapłaciła za niego, może wystąpić przeciwko bratu do sądu, a następnie wszczać egzekucję. Jeśli brat nie pracuje, można egzekwować z każdego jego majątku, np. z nieruchomości domowych. A może najpierw porozmawiać z bratem, przemówić mu do sumienia?

Ide do ojca

Apostołowie wielokrotnie oglądali Jezusa zmartwychwstałego. Mistrz rozmawiał z nimi jak dawniej, a nawet spożywał pokarmy. Swoim widokiem wyprzedził z ich serc strach i zwątpienie, a napełnił je radością i pokojem. Nie zamachła tego pokoju zapowiedź Jezusa, że już niedługo opuści ziemię i odejdzie do niebios, do domu swego Ojca.

Czterdzieste dni po Wielkiej Nocy kazał uczniom zgrupować się na Górze Oliwnej, na tej samej górze, która była świadkiem początku Jego męki. Z tego właśnie miejsca pragnie Chrystus wstąpić do wiecznej chwaly i szczęśliwości. Posłuszni woli Jezusa, a zarazem ciekawi w jaki sposób Boski Mistrz zakończy swoją działalność na ziemi, uczniowie stawili się w Ogrójcu. Pan Jezus jeszcze się nie zjawił. Czekając na Pana jedni rozmawiali między sobą cicho, inni w milczeniu oglądali wspaniałą panoramę Jeruzolimy, rozpościerając się jakby u ich stóp. Jeszcze inni spacerowali po ogrodzie i wracali myślą do wypadków, jakie się tu rozegrały niespełna dwa miesiące temu. Oto kamień, przy którym modlił się Jezus, może jeszcze nosi zakrzepnięte, czerniałe ślady Krwi Zbawiciela, która spłynęła razem z potem z Najświętszej Twarzy? Niżej miejsce pojmania.

Czemu ja wówczas tak teńczo uciekłem — pytał sam siebie w głębi duszy niejeden z apostołów.

Nagle ktoś krzyknął: Pan idzie! Rzeczywiście. Aleją wiodącą od bramy ogrodu na szczyt wzgórza szedł Jezus. Twarz Jego promieniała radością. Przyjaznym gestem pozdrawiał zgromadzonych uczniów. Gdy przywitał się ze wszystkimi powiedział:

— Odechodzę do Ojca Mego i Ojca waszego, Boga Mego i Boga waszego. W domu Ojca Mego jest mieszkań wiele. Idę przygotować wam miejsce a potem przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście tam, gdzie Ja jestem, i wy byli. Na razie nie opuszczajcie Jeruzolimy. Trwajcie na modlitwie i czekajcie. Przyśle wam Ducha Świętego. On wam przypomni wszystko cokolwiek wam powiedziałem.

Podniósłszy prawą rękę błogosławił zgromadzonych na pożegnanie. Powoli zaczął unosić się w górę, ciągle ich pozdrawiając. Uczniowie patrzyli za odchodzącym Mistrzem nawet wówczas, gdy biały obłok zakrył Jego sylwetkę. Potem wrócili do miasta, Apostołowie zatrzymali się w Wieczerniku. Tu postanowili czekać na przybiecanego im Ducha Świętego Pocieszyciela.

DUCH ŚWIĘTY

Niewielki kościółek wiejski z kamienia nosi Imię Ducha Świętego. Wewnątrz nad ołtarzem zamiast nastawy umieszczony jest na ścianie duży, stały obraz. Obraz przedstawia Matkę Najświętszą i apostołów zgromadzonych w wieczerniku. Ale centralną postacią malowidła jest gołąbek z rozpostartymi skrzydłami. Gołąbek wyobraża Ducha Świętego. Na głowę każdego z apostołów płomynek ognia zasilany blaskiem promieniującym ze źródła, którym jest Duch Święty pod postacią gołąbka. W ten sposób artysta malarz utrwalił na płótnie wydarzenie, którego pamiętkę obchodzi dziś cały Kościół święty. Tym wydarzeniem było zesłanie Ducha Świętego na Matkę Chrystusa i Apostołów w Dniu Zielonych Świąt, w czasie, gdy przyroda stroi się w najpiękniejsze szaty kwiecia i zieleni.

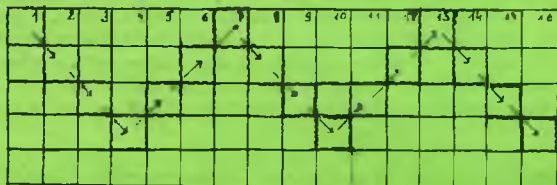
Pan Jezus odchodząc do nieba polecił apostołom, aby pozostali w Jeruzolimie. Czekajcie, a będziecie napełnieni Duchem Świętym po niewielu dniach. Uczniowie Jezusa i Jego Matka trwali w modlitwie.

Mineło 10 dni od momentu, gdy Chrystus odszedł do chwaly wiecznej. Pogoda była wspaniała, bezwietrzna i bezchmurna. Ani jeden listek nie drgnął na drzewach. Nagle nad miejscem, gdzie byli zgromadzeni apostołowie stał się zagnała szum z nieba, jakby nadchodzącego wicheru i napełnił dom swoim tchnieniem. Tłumy ludzi zaczęły się gromadzić na ulicy i placu przed wieczernikiem. Podmuchy wicheru kołowały jakby nad dachem a szum było słychać w całym mieście. Dziwny wiatr nie rozszerzał się ani nie przesuwiał na inne miejsca.

W tym samym czasie nad głowami uczniów Chrystusa ukazały się ogniste języki ognia. Mistrz spełnił obietnicę. Przysłał im Ducha Świętego. Moc Ducha napełniła serca apostołów. W jednej chwili stali się innymi ludźmi. W ich duszach rozpoczęły działanie dary, które otrzymali, dar mądrości, rady, męstwa. Z zapalem poszli głosić całemu światu naukę Jezusa Chrystusa.

Ks. Łukasz

Pomyśl



Odgadnięte wyrazy pięcioliterowe wpisz w prostokąt zgodnie z numeracją. Właściwe rozwiązanie odczytasz posuwając się zygzakiem po pogrubionych kratkach.

Znaczenie wyrazów pomocniczych:

1) Inaczej witwa, 2) Dobry duch, 3) Owoc z dużą twardą pestką, 3) Przymak konia, 5) Czasem tak nazywamy małe dziecko, 6) Brat Lolka, 7) Miasto nad Pilicą — stolica „zagłębia ogrodniczego”, 8) Drzewo które się boi, 9) Nieżył nosa, 10) Najpiękniejsza część rośliny, 11) Silnie pachnie, dodawany jest często do ziemniaków, albo do kiszenia ogórków celem uzyskania lepszego smaku, 12) Kierowca samolotu, 13) Grupa ludzi wykonująca jedno zadanie, 14) Szkodzi piękności — jeden z grzechów głównych. 15) Kto go wykonuje dwa razy się modli, 16) Mieszkanie świń.



Gdy Jezus żył na ziemi

Pastuszka z Beth Nimra

(zakończenie)

Serce Thersy kolatało gwałtownie. Rozumiała, że nadeszła decydująca chwila, aby podejść do Ariela i spełnić swoje postanowienie. Gdy Ariel zaczął zamykać bramę, Thersa, pchnięta lekko przez Dana, nagłym wysiłkiem oderwała się od muru i obiema rękami chwyciła przymykające się wrota. Ariel drgnął na ten niespodziewany opór, przysunął ku szczelinie niedomkniętych wrot lampkę i od razu poznał samotną pasterkę, którą niedawno ratował przed napaścią psów.

— Cóż robisz o tej porze, panienko, czy zbłądziłaś? Czy może przysłał tu do kogoś?

— Do pana... do Ariela bar Hesli — wyjąkała Thersa nie wiedząc jak się ma doń właściwie odezwać.

— Ja jestem Ariel bar Hesli. Czego potrzebujesz ode mnie, dziecko?

— Ja chciałam, ja chciałam tylko powiedzieć...

— Nie bój się, mów śmiało, co mi chciałaś powiedzieć?

— Ze, że przyjaciel twój, panie, nie wszystkie słowa Jezusa ci powtórzył

— Co? Co ty mówisz — zawołał Ariel gwałtownie — Ty byłaś tam?

— Tak. Byłam. Byłam do końca. Gdy twój przyjaciel odszedł, uczniowie Jezusa mówili między sobą „Kto więc zdoła się zbawić?” A Jezus im odpowiedział: „Dla ludzi to niemożliwe, ale nie dla Boga — dla Boga wszystko jest możliwe”.

Teraz Ariel poczuł, że serce wali mu w piersiach. Uniósł twarz w górę ku dalekim gwiazdom i wyszeptał jak dziękczynienie: — O Boże, dzięki Ci, Boże! Od gwiazd płonących na niebie zwrócił zwołna wzrok ku dwóm gwiazdom iskrzącym się w drobnej twarzązce Thersy. Więc to młodzianek dziewczę, któremu on okazał tylko trochę serca, biegło o zmroku z drugiego końca doliny, by mu przynieść słowa pociechy.

— Jak Ci na imię, pastuszko?

— Thersa...

— I tyś przybiegła tu sama, żeby mnie pocieszyć?

— Boś panie taki bardzo smutny odszedł... Ale ja nie sama przyszłam, odprowadził mnie mój brat. Ariel dostrzegł go wysuwającego się z cienia.

— Zbliży się tu chłopce — a gdy Dan stanął w świetle lampki oliwnej dołd poznając go — tyś pracował uczoraj w mojej winnicy?

— Tak panie — niechętnie odparł chłopiec.

— Nie miałeś słuszności w tym czegoś żądał, ale miałeś odwagę powiedzieć głośno o tym, co ci się nie podobało, a nawet starsi od ciebie szemrali tylko po cichu i milki gdy nadchodziłem. Podobaleś mi się. Od jutra będziesz pracował w mojej straży. Idźcie już do domu. A ciebie Therso niech Bóg błogosławi. Żyj na pociechę ludziom, mata dobra dziewczynko. A w myśli Ariel dokończył — a może i na pociechę dla mnie samotnika?

Gdy Thersa i Dan wracali do domu żółta tarcza księżycza wisiała już nad wzgórzami. Thersa ścisnęła rękę brata.

— Dan wiesz taka jestem szczęśliwa, tak mi dobrze i Ariela ucieszyłam. A może teraz będę dobra, bo przecież Mistrz poglaskał mnie po głowie?”

— Nie wiem, ale i mnie jest dobrze i już nie czuję gniewu do Ariela”. Z daleka dojrzał błysk lampki oliwnej w oknie swego domu. Matka na nich czeka. Trzymając się za ręce zaczęli zbiegać ze wzgórz.

Na drugi dzień rano Thersa jak zwykle szła ku góróm jaśniejącym w blasku wschodzącego słońca, z pasterską sakwą przewieszoną przez ramię, odmierzając głębokimi skłonami kija drogę, a za nią pobekując rzedem, wędrowały cztery czarne kozy. Zatrzymała się na chwilę na rozstajnych drogach, wahając się czy iść pod górę swoją samotną drogą ku winnicom Ariela, czy skrócić w bok w lewo na polany gdzie pasą swe stada rówieśnicy jej z Beth Nimra. I w nagłym postanowieniu skrzyła ku owym polanom.

Zdziwione pasterki podbiegły ku niej, witając ją okrzykami zyczącej radości. A Thersa pomyślała sobie, że i tak wróci do domu daleką drogą kolo winnic Ariela, bo może tam spotkać brata, a może i Ariela. Przyniosła mu słowa pociechy, rozchmurzyła jego czoło. On tego nie zapamiętał. A ona w swym dziewczęcym sercu bardzo pragnie, by pamiętać...